



MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

NR 04 (126)

KWIECIEŃ 2014

ISSN 1643-3734

10 lat UMB

w Unii Europejskiej

strony 2, 6 i 9

Marszałek Sejmu w UMB

strony 4 i 5

Ściąganie. Jak jest?

strony 10 i 11

Unijne inwestycje w UMB

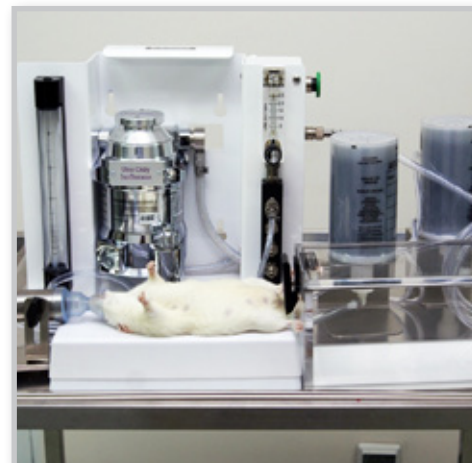


Przez ostatnie 10 lat Uniwersytet Medyczny w Białymstoku uzyskał ponad 140 mln zł ze środków unijnych. Z tej kwoty 111 mln zł uczelnia wydała na inwestycje, ponad 17 mln zł przeznaczono na projekty dydaktyczno-szkoleniowe, a na projekty badawcze ponad 12 mln zł. Choć uzyskano bardzo dużo środków, to nie są łatwe pieniądze do zdobycia. Każdorazowo uczelnia musiała składać swój wniosek w konkretnym konkursie. Wsparcie otrzymywali tylko najlepsi.

◀ Nowa siedziba Wydziału Farmacji to największa uczelniana inwestycja ze środków unijnych. Wastość całego projektu to 54,8 mln zł



Dzięki inwestycjom w unowocześnianie jednostek, Centrum Badań Innowacyjnych (zdjęcie z lewej) wyróżnione zostało Podlaską Marką Roku, zaś Centrum Medycyny Doświadczalnej (zdjęcie z prawej) uzyskało certyfikat niepodważalności badań GLP



W ostatnich latach uczelnia zakupiła setki sztuk nowoczesnych aparatów badawczych. Wydała na to kilkadziesiąt milionów złotych unijnych dotacji

- 4 Marszałek Kopacz: Nie miejcie kompleksów
- 5 Zapis dyskusji marszałek Sejmu
Ewy Kopacz ze studentami wydziału lekarskiego UMB
- 6 10 lat UMB w Unii Europejskiej
- 8 „Nie” sztucznej frekwencji
- 10 Ściąganie. Jak jest?
- 11 Komórka zamiast ściąg
- 12 Budowa Centrum Badań Innowacyjnych wstrzymana
- 13 Prof. Wołczyński kawalerem
- 14 Nagroda za leczenie człowieka i jego duszy
- 14 W skrócie
- 15 Dużo dymu i strachu
- 16 Benefis prof. Kaczmarskiego
- 16 Nowy profesor UMB
- 16 UMB będzie współpracować z II LO
- 17 Akademickie Biura (bez) Kariery
- 17 Ponad 40 tys. publikacji naukowych w sieci
- 18 Przychodzi biznes do naukowca
- 18 Biznes, nauka, dyplomacja
- 19 Norwegia - wizyta przygotowawcza
- 20 13-tka, która nie okazała się pechowa
- 21 Dermatologia bez granic
- 23 Wczesna diagnostyka
i leczenie chorób neurozwyrodnieniowych
- 24 Nauka przez działanie
- 27 Zagadka logiczna
- 28 Lekarze białostoccy w okresach:
międzywojennym i powojennym
- 29 Wspomnienie o profesorze Juliuszu Popowiczu
- 31 Wycieczka wirtualna

Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.

Skład redakcji:

Redaktor naczelny: Lech Chyczewski • **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarza:** Krzysztof Worowski • **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Malinowska-Olczyk • **Redakcja:** Tomasz Dawidziuk, Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Wojciech Więcko • **Współpracownicy:** Alina Midro, Jan Pietruski, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska • **Redakcja stylistyczna i korekta:** Ewa Krzemińska • **Skład komputerowy:** GALAKTUS - Agencja Marketingowa Mateusz Szukajt • **Druk:** Orthdruk Sp. z o. o. • **Projekt strony internetowej:** Monika Fiedorowicz • **Projekt okładki:** Jerzy Czykwin •

Adres redakcji:

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego, 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1,
tel. (085) 748-54-85
e-mail: medyk@umb.edu.pl, www.medyk.umb.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów

YouTube /Medyk Białostocki



/Medyk Białostocki

Zwykle nie nudzę się w podróży. Jest to czas przeznaczony wyłącznie dla mnie. Mogę, w zależności od środka lokomocji, spoglądać na przewijające się za oknem krajobrazy. Mogę obserwować współpodróżnych i snuć domysły na ich temat, szczególnie gdy jadę autobusem. Mogę, zwłaszcza w pociągu, uciąć sobie drzemkę, gdy podróż zaczyna się bardzo wczesnym rankiem, albo odbywa nocą. Mogę słuchać radia, jeżeli sam jestem kierowcą. Ale najprzyjemniejsze jest czytanie. W samochodzie nie bardzo się da, bo za mocno trzęsie. W pociągu i samolocie - nie ma nic przyjemniejszego, jak zagłębić się w lekturze. Najbardziej smakuje czytanie gazet, zwykle od deski do deski. Nie mam wówczas wyrzutów sumienia, że marnuję czas. Czas w podróży inaczej biegnie. Obserwując, słuchając, czy czytając, ma się poczucie jego maksymalnego wykorzystania. Bo pokonuje się kilometry dążąc do celu, a jednocześnie robi się rzeczy, których wykonywanie w innych okolicznościach może dać poczucie winy z powodu marnowania czasu. Poza tym czytając odkrywa się nierzadko różne ciekawostki. Na przykład kilka dni temu lecąc Polskimi Liniami Lotniczymi LOT do Mińska - stolicy Białorusi, zrobiłem przypadkowe odkrycie, o którym piszę poniżej.



Podróż do Mińska krótka, trwająca niecałą godzinę. Najpierw przejrzałem „Wyborczą”, wraz czwartkową wkładką „Duży Format”, potem „Politykę”. W końcu wygrzebałem z kieszeni fotela biuletyn LOT-u. Jest to kolorowy folder z ładnymi zdjęciami zachęcającymi do odwiedzania różnych zakątków kraju i świata. Na jednej ze stron znalazłem znajome zdjęcie. Fotografia naszego pałacu w pełnej krasie oraz krótki tekst zachęcający do wizyty w naszym grodzie i w naszym regionie. Nie zdziwiłem się specjalnie doбором zdjęcia, bo pałac jest od dawna wizytówką Białegostoku. Jednak miłym dla mnie zaskoczeniem był podpis pod fotografią: „Pałac Branickich - siedziba Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku”.

Swego czasu jeden z naszych profesorów seniorów przyniósł mi kilka starych folderów poświęconych kolejnym rocznicom Akademii Medycznej w Białymstoku. Fotografie pałacu były w nich zwykle wyeksponowane na niejednej stronie. Nigdzie jednak, na co powinniśmy zwracać szczególną uwagę, nie było pełnej właściwej nazwy, która powinna brzmieć, tak jak w folderze LOT-u: „Pałac Branickich - siedziba Akademii Medycznej (Uniwersytetu Medycznego) w Białymstoku”. Niby małe przeoczenie, zwykle niedbalstwo, ale nie do końca tak jest. W moim przekonaniu użycie pełnej nazwy informującej o historycznym, ale także o obecnym właścicielu pałacu jest świadectwem dbałości o dobro uczelni. Jest po prostu dobrą dla nas reklamą. Zadbany pałac, pięknie oświetlony w nocy, z zadbanym otoczeniem, uważany za wizytówkę Białegostoku - aż się prosi, żeby miał wyeksponowanego w nazwie właściciela. O swoje trzeba dbać, także o pozytywny PR.

Chyczewski

Marszałek Kopacz: Nie miejcie kompleksów

Ze studentami wydziału lekarskiego spotkała się Ewa Kopacz, lekarz, były minister zdrowia, obecnie marszałek sejmu. Oto skrót jej wystąpienia.

W zawodzie lekarza, w tym wyjątkowym zawodzie, nikt nie jest z przypadku. Studia medyczne bowiem to bardzo ciężkie studia. Moi koledzy, którzy studiowali w tym czasie, co ja, ale na politechnice czy uniwersytecie mówili: - Wy nigdy nie macie czasu, nie chodźcie do kina, do teatru, tylko wkuwacie te swoje „Bochenki” czy „Szczekliki”. Z was to wyrosną ćwierć inteligencji.

To jest wyjątkowo ciężki kierunek studiów. Ale za każdym razem, kiedy będziecie mieli dość, pomyślcie tak, jak ja myślałam w waszym wieku. Jeśli się czegoś nie douczę czy nie doczytam, a trafi do mnie pacjent akurat z taką chorobą, o której ja właśnie nie doczytałam, to czy wtedy będę miała prawo mieć wyrzuty sumienia, że się czegoś nie nauczyłam? Czy będę odpowiedzialna, za to, że coś złego mu się stanie?

Chciałabym też podkreślić, że wy, szczególnie młode pokolenie, nie powinniście mieć kompleksów. Bądźcie dumni z tego, że żyjecie w Polsce i tutaj kończycie swoje uczelnie, świetne uczelnie. Kiedy absolwenci jadą za granicę, pytają ich, jakie skończyli uczelnie. I często jest tak, że jak ten pracodawca w Anglii, Kanadzie czy Stanach słyszy, że to absolwent polskiego uniwersytetu medycznego, mówią: a to wiemy, że wy jesteście świetnie przygotowani do zawodu.

Ci, którzy są teraz na pierwszym roku, będą mieli to szczęście, że nie będą odbywać stażu. Ten ostatni, szósty rok, będzie tym rokiem, kiedy będziecie się uczyć praktycznej strony zawodu. Skróćcie o jeden rok wejście do zawodu i pełnej odpowiedzialności życia. Dobrze się stało, że te studia zostały skrócone. Bo nie zawsze jest tak, że na stażu możecie się dużo nauczyć. Zazwyczaj jest tak, że lekarz odpowiadający za danego stażystę nie ma czasu, by postawić go przy stole operacyjnym.

Wiem, jak to wyglądało, kiedy ja byłam stażystką, a potem moja córka.

Stażystki byli i są od tego, żeby wypełnić dokumentację, wpisać wyniki, mierzyć ciśnienie, temperaturę, ewentualnie przeprowadzić wywiad. A to nie na tym rzecz polega. Staż miał być tym rokiem, w którym mieliście się nauczyć dokładnie tego, z czym się spotkacie, kiedy będziecie mieli w rękę prawo wykonywania zawodu, kiedy będziecie na własną odpowiedzialność leczyć pacjenta. Dlatego też uważam, że to, co będziecie do bólu ćwiczyć na fantomach, potem to konsultować ze swoimi opiekunami, pytać, wyjaśniać, da wam więcej. To spowoduje, że pewniej wsiądziecie do karetki pogotowia i pójdziecie na dyżur na Szpitalny Oddział Ratunkowy. I pamiętajcie, nie ma wstydu, jeśli czegoś nie wiecie. Macie prawo się pytać. Nie ma alfy i omegi, tego, co zna się na wszystkim. Ta sama choroba może mieć dziesięć różnych przebiegów u różnych pacjentów, w zależności od wieku czy ogólnego stanu zdrowia. U dzieci choroby rozwijają się zdecydowanie szybciej niż u dorosłych. Pewnych rzeczy trzeba się po prostu nauczyć w praktyce i niekiedy ta nauka boli. Najbardziej boli pierwsza karta zgonu.

Musicie jednak pamiętać, że oprócz tej wiedzy musicie też być bardzo mocni w środku i nastawieni bardzo przyjaźnie do tych, którzy do was przychodzą. Nikt nie ma masochistycznej przyjemności przychodzenia do lekarza. Aczkolwiek zdarza się, że pacjent zaprzyjaźnia się z lekarzem i potem przychodzi nie tylko, żeby zgłosić swoje dolegliwości zdrowotne, ale także żeby porozmawiać o potrzebach życiowych, czy opowiedzieć o swoich problemach.



Wojciech Węgiel

Marszałek Sejmu Ewa Kopacz podczas spotkania ze studentami z Wydziału Lekarskiego

I musicie być także psychologami. Niekiedy ta rozmowa może być dla pacjenta ważniejsza, niż ta sarta leków, którą za chwilę dostanie. To, co będziecie robić w swoim dorosłym życiu, będzie wyjątkowe.

Jak wiecie wprowadziłam większe ilości pieniędzy na rezydentury. Oby tych pieniędzy było nawet trzy razy więcej, tak, aby każdy z was miał szansę podjąć specjalizację, którą sobie wymarzył. Te pieniądze na rezydentury będą z funduszu prac. Na ten cel są także środki europejskie. Będą na te kierunki, w których brakuje nam specjalistów, czyli na: geriatrię, pediatrię, onkologię, patomorfologię czy medycynę sądową. Wiem, że chętniej wybieracie ginekologię i położnictwo czy chirurgię. Wydaje się wam, że w tych specjalnościach można bardziej się wykazać. Jak się jest młodym, sprawnym, to wydaje się, że przy stole operacyjnym będzie się można realizować. Ale musicie pamiętać, że zanim ten pacjent trafi na stol operacyjny, musi trafić do lekarza, który go zbada, zbierze wywiad i skieruje dokładnie tam, gdzie trafić powinien. Demografia to pięta achillesowa Polski, ale i całej Europy. W roku 2020 co piąty Polak będzie w wieku poprodukcyjnym. I musimy być na to przygotowani.

Not. km

Zapis dyskusji marszałek Sejmu Ewy Kopacz ze studentami wydziału lekarskiego UMB



STUDENT II ROKU: - Jesteśmy pierwszym rocznikiem, który uczy się zgodnie z nową reformą. Jak będą wyglądać kolejne lata studiów? Zapytam też o sposób dostania się na rezydentury, których liczba miejmy nadzieję będzie zwiększona. Czy to będzie egzamin lekarski, jak do tej pory, czy będzie coś innego, czy będzie on dla nas taki sam, jak dla rocznika wyżej?

EWA KOPACZ, MARSZAŁEK SEJMU: - Chce

tylko powiedzieć, że macie szczęście, bo nie będziecie mieli stażu i wasz pobyt na studiach będzie krótszy. I nie dziwcie się, że to mówię. Kiedy ja kończyłam studia i miałam swój staż, to trafiłam do wiejskiej przychodni. Miałam w ręku tylko stetoskop i swoje oczy i uszy, a w szufladzie biurka schowany podręcznik do chorób wewnętrznych. I miałam pełną odpowiedzialność za tych pacjentów, którzy przychodzili do mnie. I nikogo, kto by mnie nauczył więcej niż nauczyłam się na studiach. Uważam, że podczas stażu biegając po oddziałach, czy tylko zbierając pieczątki, nie staniecie się mądrzejsi. Jeśli będziecie musieli zakończyć pobyt na uczelni tą częścią praktyczną i jednocześnie zdać końcowy egzamin, to tylko on będzie was kwalifikował do rezydentur. A tych powinno być pod potrzeby ilości limitowanych miejsc na uczelniach. Musicie też pamiętać, że część osób dostaje pracę na etatach pozarezydenckich, zwłaszcza w dobrze rozwijających się szpitalach, klinikach, tych które rozwijają dydaktykę. W tych jednostkach jest pula miejsc pracy też dla młodych ludzi. To miejsca dla osób chcących się rozwijać naukowo.

Jak zostałam ministrem zdrowia to jedno z pierwszych spotkań miałam z młodymi lekarzami. To od nich chciałam się dowiedzieć, czego ode

mnie oczekują. Wtedy udało się nam liczbę tych rezydentur zwiększyć z 700 do 2,5 tys. Ale wiem, jakie są potrzeby. Musi dopływać ich pewna pula i ona musi być zasilana przez tych, co najlepiej zdają egzaminy końcowe. Musi być jakaś weryfikacja. Musi być test, który musicie zdać. To, o co proszę obecnego ministra zdrowia, to aby przy kolejnych edycjach egzaminu był podany wykaz poszczególnych podręczników z dziedzin, z których są układane pytania. To będzie dla was ułatwienie. To nie mogą być pytania z wykładów, bo niekiedy coś podczas nich ucieka, czasami nie jesteśmy na nich obecni. Pytania powinny być układane na podstawie obowiązujących podręczników.

Ja na staż trafiłam do wiejskiej przychodni. Poza stetoskopem oraz oczami i uszami, w szufladzie biurka miałam podręcznik do chorób wewnętrznych

STUDENT: Wcześniej podczas stażu student miał ograniczone prawo wykonywania zawodu. Obecnie będąc na 6 roku, niebędącym stażem, ale czymś na jego kształt, student nie będzie miał tego prawa.

Ewa Kopacz: - Tak, ale jak skończy szósty rok i nie będzie miał przed sobą stażu, będzie miał pełne prawo do wykonywania zawodu

STUDENT II ROKU: Czy to, że my będziemy kończyć studia z rokiem wyżej i razem będziemy pisać egzamin lekarski, nie stawia nas w gorszej sytuacji, skoro mieliśmy rok mniej na naukę? Ten rok mniej spowodowa-

wał, że mamy bardzo ściśnięte przedmioty teoretyczne.

Ewa Kopacz: - Podręczniki dla wszystkich są takie same, a to, jakie sobie szansę dajecie, to fakt ile czasu poświęcacie na ich czytanie. Studiowanie to już inny etap niż szkoła podstawowa i średnia. Jesteście już samodzielni i część pracy domowej odrabiacie na własny rachunek. Mogę się założyć, że więcej nauczycie się na fantomach, niż przez ten rok stażu. Ale docenicie to dopiero później. Teraz myślicie sobie, fajnie mieć ten rok stażu, ten oddech, jeszcze przed moją pracą zawodową. Wiem to. Nie możecie mi opowiadać, że to okres, kiedy się najwięcej nauczycie. Na fantomach nauczycie się szybciej i dokładniej. Na pacjencie nie zawsze można spróbować tego, co trudne. A fantom wytrzyma wszystko. Nawet za 50-tym razem. Ja bym chciała was uspokoić. Nie oglądajmy się do tyłu. Poprzednie roczniki miały więcej przedmiotów teoretycznych, wy macie więcej przedmiotów praktycznych. Te programy nauczania konsultowane są z rektorami, z profesorami, którzy mówią, co młody człowiek, adept akademii medycznej, wiedzieć powinien. Nie przywiązujemy się do tego, co było. Czas na zmiany.

PROF. BARBARA KUDRYCKA, BYŁY MINISTER NAUKI: - Ja dodam jedną rzecz. Te zmiany dla drugiego roku są ogromnym wyzwaniem. To państwo muszą udowodnić, że przez pięć lat mogliście się nauczyć nie mniej niż ci, co studiowali wcześniej sześć lat. Ale ja podam swój przykład. Ja studiowałam prawo w trybie czteroletnim. Obecnie te studia trwają pięć lat. Teraz mam do czynienia z egzaminami studentów, obserwuję ich potem, co robią w pracy. Wielokrotnie miałam wrażenie, że pięć lat studiów nie jest prawnikowi potrzebne, żeby przygotować się do wykonania zawodu. Oczywiście, że jest to dla was przełomowe, ale to jest wyzwanie. Nie bójcie się zmian.

Not. bdc

10 lat UMB w Unii Europejskiej

*Dziesięć lat funkcjonowania naszej uczelni w Unii Europejskiej to jej gigantyczny rozwój.
To ponad 140 mln zł pozyskanych z różnych funduszy pomocowych.*

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku od wielu lat realizuje projekty finansowane z funduszy pomocowych. Pozyskiwanie środków zewnętrznych stało się podstawową formą finansowania wielu przedsięwzięć, które bez tego wsparcia nie mogłyby być zrealizowane.

Wdrażane projekty dotyczą przedsięwzięć inwestycyjnych, badawczych oraz dydaktyczno-szkoleniowych. Część inicjatyw wspomaga również zarządzanie uczelnią oraz finansuje wprowadzanie nowych procedur. Projekty skierowane zarówno do pracowników, jak i studentów uczelni, realizowane są indywidualnie lub w partnerstwie. Do tej pory partnerstwo zawiązywane było m.in. z Politechniką Białostocką, Uniwersytetem w Białymstoku, Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Warszawskim, Instytutem Biochemii i Biofizyki PAN, Uniwersytetem Medycznym w Łodzi czy Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu.

UMB-Litwa, UMB-Europa

Pierwszym przedsięwzięciem zrealizowanym z programu pomocowego - INTERREG IIIA (lata 2004-2006) był projekt pn. „Utworzenie laboratorium analiz farmaceutycznych w transgranicznym obszarze Polsko-Litewskim”. Projekt obejmował m.in. zorganizowanie współpracy partnerskiej w dziedzinie analizy chemicznej leków w oparciu o Samodzielną Pracownię Analizy Leków zlokalizowaną w ówczesnej Katedrze Chemii i Analizy Leków Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Białymstoku i szpitala w Lazdijai, Mariampolu i Kałwarii (Litwa). Oprócz przeszkolenia pracowników z analizy farmaceutycznej, projekt pozwolił również na stworzenie bazy technicznej o standardach europejskich, wymaganej do oceny jakościowo-ilościowej substancji czynnych oraz toksycznych.

Realizacja tego przedsięwzięcia, zapoczątkowała szereg następnych inicjatyw o charakterze inwestycyjnym, realizowanych w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004-2006 (ZPORR) - jednego z programów dedykowanych uczelniom wyższym.

Kolejne inwestycje dotyczyły m.in. wyposażenia Centrum Medycyny Doświadczalnej UMB (projekt pn. Wyposażenie Centrum Medycyny Doświadczalnej AMB), renowacji części Pałacu

Branickich (projekt pn. Restauracja Pałacu Branickich), czy utworzenia bazy lokalowej dla potrzeb Zakładu Chorób Przyzębia i Błony Śluzowej Jamy Ustnej AMB (projekt pn. „Utworzenie bazy lokalowej wraz z wyposażeniem dla potrzeb nowopowstałego Zakładu Chorób Przyzębia i Błony Śluzowej Jamy Ustnej AMB”).

Również w tym okresie nasza uczelnia rozwinęła współpracę naukową w międzynarodowych konsorcjach uczestnicząc w Programie Ramowym

Unii Europejskiej, który w swojej 5. i 6. edycji pozwolił na sfinansowanie badań z zakresu: usług wspierających opiekunów rodzinnych osób starszych (projekt EUROFAMCARE), badań nad rakiem płuca (Early Lung Cancer), badań nad wysiłkiem fizycznym w kontekście insulinooporności, otyłości i zespołu metabolicznego (EXGENESIS), badań nad chorobami stanowiącymi zagrożenie w zmieniającym się środowisku (EDEN). Uczelnia uczestniczyła również w projekcie dotyczącym profesjonalnej opieki domowej (EURHOMAP), finansowanym ze środków UE z programu działań wspólnoty w dziedzinie zdrowia publicznego.

Projekty te przysporzyły uczelni środki w wysokości ponad 460 000 euro, jednak główne korzyści udziału w nich to przede wszystkim nawiązanie współpracy z ośrodkami - liderami badań w Europie, poznanie nowych metod badawczych, wymiana doświadczeń, współautorstwo wielośrodkowych publikacji naukowych.

Doświadczenie i farmacja

Doświadczenia w aplikowaniu i realizacji projektów ze środków pomocowych zdobyte na przestrzeni kilku lat umożliwiły płynne przejście do nowej perspektywy finansowej 2007-2013. Oprócz realizowanych do tej pory projektów, w przeważającej większości inwestycyjnych, rozpoczęto również aplikowanie o środki na projekty dydaktyczno-szkoleniowe oraz badawcze. uczelnia starała się o środki z trzech największych, ogólnopolskich programów tej perspektywy, tj. Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej (PO RPW), Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL) i Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, a także aplikowała do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego (RPO WP).

Największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w tej perspektywie (środki PO RPW) było wybudowanie Euroregionalnego Centrum Farmacji i wyposażenie go w nowoczesną infrastrukturę dydaktyczno-naukową oraz innowacyjną aparaturę przeznaczoną do zadań zarówno dydaktycznych, jak i naukowych (projekt pn. „Utworzenie nowoczesnej bazy dydaktyczno-naukowej dla potrzeb Euroregionalnego Cen-

trum Farmacji UMB”). Całkowita wartość projektu wyniosła prawie 55 mln zł.

Złożone przez uczelnię projekty inwestycyjne (środki PO RPW, RPO WP) umożliwiły dodatkowo: przeprowadzenie remontu, przebudowy oraz zakup sprzętu i wyposażenia dla Centrum Dydaktyki Stomatologicznej oraz Zakładu Technik Dentystycznych UMB, w ramach projektu powstał również unikalny w skali regionu kierunek studiów - Techniki Dentystyczne (projekt pn. Remont i przebudowa wraz z wyposażeniem obiektów na potrzeby Centrum dydaktyki Stomatologicznej i Zakładu Technik Dentystycznych UMB). Możliwy był rozwój bazy aparaturowej przeznaczonej na prowadzenie działalności naukowo-badawczej w 18 jednostkach UMB, w tym remont w 10 z nich (projekty pn.: Modernizacja bazy naukowej UMB, Utworzenie bazy aparaturowej na rzecz Centrum Badań Innowacyjnych UMB). W chwili obecnej trwa budowa nowoczesnej jednostki obejmującej Centrum Badań Innowacyjnych wraz z Laboratorium Bioinformatyki (projekt: Ośrodek do zagrożeń cywilizacyjnych i środowiskowych i sposobów przeciwdziałania).

Korzyści wynikające z posiadania nowoczesnej infrastruktury uczelni uzupełnione zostały realizacją przedsięwzięć o charakterze szkoleniowo-dydaktycznym (środki PO KL) ukierunkowanych na podnoszenie kwalifikacji i kompetencji pracowników oraz studentów UMB.

Inwestycje w ludzi

Największym wśród projektów dydaktyczno-szkoleniowych było przedsięwzięcie skierowane do doktorantów i pracowników UMB, w ramach którego 340 pracowników ukończyło kursy języka angielskiego na różnych poziomach zaawansowania; 123 osoby wzięły udział w specjalistycznych kursach z biostatystyki i bioinformatyki; wypłacono 251 stypendiów, m.in. na szkolenia, staże, wizyty studyjne w najlepszych ośrodkach krajowych i zagranicznych; oraz zaproszono profesorów wizytujących, którzy wygłosili 33 wykłady (projekt pn. „Wyższa jakość kształcenia kluczem do rozwoju UMB”). Całkowita wartość projektu to prawie 5 mln zł.

Realizacja kolejnych projektów dydaktyczno-szkoleniowych umożliwiła,

Nowa siedziba Wydziału Farmacji

Gmach zbudowano w ramach projektu „Utworzenie nowoczesnej bazy dydaktyczno - naukowej dla potrzeb Euroregionalnego Centrum Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku”. Współfinansowano go ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków budżetu państwa w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013, I Oś priorytetowa Nowoczesna Gospodarka, Działanie I.I Infrastruktura uczelni. Jego celem głównym było zagwarantowanie Wydziałowi Farmaceutycznemu z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej UMB wysokiej pozycji w zakresie dydaktyki i nauki.

Termin realizacji inwestycji: **maj 2007 - marzec 2012**

Całkowita wartość projektu - 54 881 048,97 PLN

Dofinansowanie projektu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa - 54 099 147,75 PLN

W ramach projektu powstało Euroregionalne Centrum Farmacji. To nowoczesny budynek o powierzchni 8013,46 mkw. zawierający nowoczesne pomieszczenia dydaktyczne (sale wykładowe na 250-375 słuchaczy i seminaryjne, laboratoria studenckie oraz aptekę szkoleniową), naukowe (specjalistyczne laboratoria) i administracyjne (dziekanat). Wyposażony został w nowoczesną aparaturę (154 szt.) o standardach europejskich. Realizacja projektu przyczyniła się do wyrównania różnic ekonomiczno-gospodarczych, a w szczególności: stworzenia miejsc pracy w sektorze zaawansowanych technologii, utworzenia atrakcyjnego miejsca do studiowania i wzrostu ilości studentów.

Strona internetowa projektu: www.umb.edu.pl/wf/euroregionalne_centrum_farmacji

Unikatowe Centrum Badań Innowacyjnych

To wyjątkowy projekt, bo nie chodziło w nim o sam budynek, ale inwestycję w nowoczesny sprzęt dla dziesięciu jednostek dydaktyczno-naukowych działających w powiązaniu z innymi jednostkami UMB. Zrealizowano go pod nazwą „Utworzenie bazy aparaturowej na rzecz Centrum Badań Innowacyjnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku”. Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków budżetu państwa w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013, I Oś priorytetowa Nowoczesna Gospodarka, Działanie I.3 Wspieranie Innowacji.

Okres realizacji projektu: 15.04.2009 – 30.06.2011

Całkowita wartość projektu - 12 515 559,17 PLN

Dofinansowanie projektu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa - 11 206 260,86 PLN

Zrealizowany projekt dotyczył działalności naukowo-badawczej dwóch wydziałów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku: Lekarskiego oraz Farmaceutycznego i jednostki międzywydziałowej Centrum Medycyny Doświadczalnej. Łącznie w projekcie wzięło udział 10 zakładów naukowych zlokalizowanych w sześciu budynkach w Białymstoku (Zakład Chemii Leków, Samodzielna Pracownia Analizy Leków, Zakład Chemii Nieorganicznej i Analitycznej, Zakład Bromatologii, Zakład Syntezy i Technologii Środków Leczniczych, Zakład Farmakodynamiki; Klinika Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych, Zakład Klinicznej Biologii Molekularnej, Centrum Medycyny Doświadczalnej). W ramach projektu kupiono 81 sztuk sprzętu specjalistycznego do celów naukowych.

Jednym z wymiernych efektów tego projektu jest przyznany w zeszłym roku certyfikat GLP dla Centrum Medycyny Doświadczalnej. To zaświadczenie uznające niepodważalność prowadzonych tam badań.

Strona internetowa projektu - <http://cbi.umb.edu.pl>



fol. Archiwum UMB

Centrum Medycyny Doświadczalnej - dzięki unijnemu wsparciu prezentuje światowy poziom badań

m.in. organizację kursów dla pracowników przedszkoli i żłobków w zakresie zasad zdrowego żywienia dzieci (projekt pn. „Dieta pełna życia - kursy z zakresu żywienia dzieci”); organizację kursów fakultatywnych dla maturzystów i seminariów dla nauczycieli trzynastu Liceów Ogólnokształcących (projekt pn. „Białystok - dobre miejsce do studiowania”); przeprowadzenie działań edukacyjno-profilaktycznych w kierunku zdrowia jamy ustnej dzieci (projekt pn. „Dzieciństwo bez próchnicy”); wypłatę stypendiów dla doktorantów i pracowników UMB z otwartym przewodem doktorskim (projekt pn. „Studiuje, badam, komercjalizuję - program wsparcia doktorantów UMB”); przeprowadzenie zajęć wyrównawczych dla studentów kierunku lekarskiego, szkoleń z przedsiębiorczości; finansowanie praktyk krajowych i zagranicznych oraz prowadzenie przez profesorów wizytujących wykładów i konsultacji w obszarze nauk medycznych (projekt pn. „Wdrożenie programu rozwoju UMB”); a także przygotowanie i realizację dwóch edycji anglojęzycznych studiów podyplomowych z zakresu biostatystyki z użyciem technik kształcenia na odległość (projekt pn. „Rozwój oferty kształcenia z wykorzystaniem technik distance learning na UMB”).

Dzięki środkom pomocowym możliwa stała się również realizacja inwestycji dotyczącej zarządzania uczelnią. Obecnie UMB jest w trakcie realizacji pierwszego projektu w tym obszarze, obejmującego wdrożenie na uczelni zintegrowanego systemu zarządzania (projekt pn. Wdrożenie modeli zarządzania jakością w UMB). W dłuższej perspekty-

wie projekt pozwoli na lepsze wykorzystanie posiadanych zasobów, a także na wprowadzenie nowej jakości w zakresie zarządzania całą uczelnią. Inwestycja ta przyniesie korzyści zarówno kadry naukowej, studentom, jak również administracji. Łączna wartość dofinansowania projektu wyniesie ponad 4 mln zł.

Niezwykłe badania

Największym przedsięwzięciem badawczym finansowanym ze środków pomocowych jest projekt, w ramach którego prowadzone są prace nad opracowaniem prostej metody pozwalającej na wczesną identyfikację osób z insulinoopornością (projekt pn. „Opracowanie metody wykrywania markerów wskazujących na predyspozycję do rozwoju insulinooporności”). Przeprowadzone badania umożliwią wytypowanie markerów świadczących o predyspozycjach do rozwoju zaburzeń metabolicznych, co może stanowić niezwykle ważny element ich profilaktyki. Projekt jest realizowany w ramach konsorcjum naukowego czterech jednostek naukowych: Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pełniącego rolę koordynatora projektu, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Dofinansowanie projektu wynosi ponad 19 mln zł, z czego budżet UMB to kwota ponad 10 mln zł.

Wśród projektów badawczych warto również wskazać inicjatywę siedmiu uczelni wyższych, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytutów PAN-u czy Akademii Medycznej we Wrocławiu, które zawiązały konsorcjum w celu

opracowania unikatowej metodyki całościowej oceny dysfunkcji śródbłonka i działania związków chemicznych na śródbłonek i ścianę naczyń (projekt pn. „Śródbłonek naczyniowy w chorobach cywilizacyjnych: od badań poznawczych do oferty innowacyjnego leku o działaniu śródbłonkowym”).

Unia daje, Unia wymaga

Dofinansowanie projektów przyniosło uczelni ogromne korzyści. Pozwoliło na rozwój nowoczesnej infrastruktury do prowadzenia badań naukowych oraz działalności dydaktycznej. Z drugiej strony środki Unii Europejskiej wymusiły utworzenie nowych zespołów badawczych i wykonanie przez nie wielowymiarowych badań, niemożliwych do realizacji bez zaangażowania tego rzędu środków finansowych.

Praca z wykorzystaniem nowoczesnej infrastruktury naukowej dała możliwość aktualizowania i przekazywania studentom wiedzy na najwyższym poziomie, w oparciu o najnowsze wyniki badań, tym samym podnosząc jakość kształcenia oraz przyczyniając się do bardziej efektywnej działalności dydaktycznej i naukowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Realizacja projektów dydaktyczno-szkoleniowych wpłynęła m.in. na wzrost potencjału uczelni poprzez rozszerzenie oferty edukacyjnej (kursy, szkolenia, praktyki, stypendia) oraz nawiązanie współpracy z innymi instytucjami w zakresie wspólnej realizacji projektów partnerskich.

Joanna Witkowska

kierownik

Działu Projektów Pomocowych

Dział Projektów Pomocowych

Większość wszelkich projektów unijnych realizowanych na UMB przechodzi przez Dział Projektów Pomocowych. Choć to jedna z ważniejszych jednostek dla funkcjonowania uczelni, to niewielu naukowców czy studentów wie o jej istnieniu. I to jest wielki błąd.

Co tu można załatwić? Choćby znaleźć finansowanie na zagraniczny czy krajowy staż lub wyjazd studyjny, uzyskać informacje na temat, jak sfinansować swoje badania, czy kupić potrzebny sprzęt. Czy uda się nam uzyskać środki zależy od tego, czy w danej chwili trwają nabory do programów unijnych. Obecnie w dziale realizowanych jest dziewięć projektów, których wspólnym celem jest wzmocnienie pozycji UMB na arenie międzynarodowej.

Dział Projektów Pomocowych znajduje się w prawym skrzydle Pałacu Branickich, na I piętrze. Kontakt: 85 7485520, 85 7485522, 85 7485650, ewentualnie przez Facebooka: www.facebook.com/projektyumb



foto. Archiwum UMB

Investycja w rozwój UMB przyniosła wiele efektów - najważniejszy uznanie uczelni za Krajowy Naukowy Ośrodek Wiodący. Lipiec 2012 r. - rektor prof. Nikliński z rąk premiera Donalda Tuska odbiera nominację dla UMB

UMB do liftingu

Uczelnia z 60-letnią historią wymaga od czasu do czasu gruntownej kuracji odmładzającej. I właśnie projekt „Modernizacja bazy naukowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku” był do tego świetną okazją. Współfinansowano go ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz ze środków budżetu państwa w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013, I Oś priorytetowa Nowoczesna Gospodarka, Działanie I.3 Wspieranie Innowacji.

Okres realizacji projektu:
15.03.2009 – 31.12.2012

Całkowita wartość projektu - 14
138 854,88 PLN

Dofinansowanie projektu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa -
11 192 782,75 PLN

Jego głównym celem była modernizacja oraz rozwinięcie infrastruktury badawczo-rozwojowej uczelni, ale także integrację jednostek naukowo-badawczych UMB na rzecz prowadzonych badań naukowych z zakresu farmakoterapii chorób cywilizacyjnych, w tym chorób nowotworowych, układu krążenia, cukrzycy, otyłości.

Zrealizowane zadania dotyczyły wszystkich wydziałów UMB. W ramach projektu przeprowadzone zostały prace remontowe pomieszczeń 8 zakładów, tj. Zakładu Patomorfologii Ogólnej, Zakładu Patomorfologii Lekarskiej, Zakładu Histologii i Embriologii, Zakładu Chemii Medycznej, Zakładu Chemii Organicznej, Zakładu Chemii Fizycznej, Zakładu Biologii, Zakładu Biochemii Farmaceutycznej. Wszystkie wyremontowane pomieszczenia wyposażone zostały w specjalistyczną aparaturę (80 sztuk) przeznaczoną na potrzeby działalności naukowo-badawczej.

Strona internetowa projektu -
<http://mbn.umb.edu.pl>

Ściąganie. Jak jest?

Do redakcji dotarł list. O ściąganiu i sprzeciwie wobec tego procederu. W Polsce traktuje się to jak coś oczywistego. Tylko czy to jest godziwe?

List od studentki naszej uczelni

Pod koniec czerwca razem z prawie dwustoma osobami ukończę medycynę na Białostockim Uniwersytecie Medycznym. Od października każdy z nas rozpocznie pracę w szpitalu. Nadejdzie czas, kiedy to nie my będziemy zadawali pytania, ale to pacjenci będą oczekiwali odpowiedzi i właściwej postawy, zarówno merytorycznej, jak i ludzkiego podejścia do cierpiącego człowieka. Na razie jednak jedyne, co ciśnię mi się na usta, to oburzenie i złość na wszechobecne przyzwolenie na oszukiwanie.

Od początku studiów, zarówno asystenci, jak i koledzy i koleżanki z roku akceptują, przyglądają oko, a niektórzy wręcz przyklaskują ściąganiu, lenistwu i niedouczeniu. Wiele osób na moim roku nie posiada niezbędnej przyszłemu lekarzowi postawy ani podstawowej wiedzy i - co gorsza - mimo bliskiego końca studiów nie zamierzają tych braków nadrobić. Ściąganie na egzaminach jest codziennością tak powszechną, że osoby niedające ściągac lub próbujące zwrócić komukolwiek uwagę na ten stan rzeczy są odrzucane, piętnowane i wyśmiewane. Kłamstwo i kombinowanie budzą podziw i szacunek... Co gorsza, zauważyłam tę sytuację dopiero po powrocie z Erasmusa z jednego z zachodnich krajów, gdzie nikt w trakcie egzaminów nawet nie podniósł głowy znad kartek, kiedy egzaminator wyszedł odebrać telefon.

Tyle się mówi o zaniedbaniach i błędach medycznych. Proponuję zacząć od tego, o dziwo niezauważalnego, problemu, od zarodka, od konsekwencji w kształceniu na uczelniach medycznych. Trzeba jednoznacznie tępić ściąganie, nie dbalstwo i lenistwo. Promować uczciwe i rzetelne zachowania, a zobaczycie, że jakość usług medycznych znacząco wzrośnie. Bo niestety, czego Jaś się nie nauczy...

Jak karać za ściąganie?

W Polsce ściąganie nie jest przestępstwem i nie jest prawnie zabronione.

Za to w Korei Południowej uczniowie przyłapani na ściąganiu karani są karami cielesnymi. Amerykanie nawet nie myślą oszukiwać podczas egzaminów - tak zostali wychowani. Wiedzą, że jest to zabronione i od razu mogą być skreśleni z listy studentów. W Belgii, gdy ktoś zostaje złapany z notatkami na biurku, czy też z wypisanymi na ręce ściągami, to po pierwsze jest wyrzucany z egzaminu, a o incyden-

dana osoba złamała regulamin uczelni. Najsurowszą karą jest zawieszenie - czyli student nie może brać udziału w dalszych egzaminach i musi ponownie zaliczać semestr (egzaminy już zdane pozostają ważne). Recydywiści przyłapani na kilkakrotnym ściąganiu, muszą się liczyć z usunięciem z listy studentów, bez możliwości zapisania się na studia na danym uniwersytecie nawet przez kilka kolejnych lat.



Zamiast ściągii...

Ręczne pisanie ściąg odeszło już do lamusa. Teraz z pomocą przychodzi nowoczesne technologie. Wśród studentów najpopularniejsze są mikrośluchawki z pętlą indukcyjną i mikrofonem, które pozwalają rozmawiać tak, aby nikt tego nie zauważył. Zasada działania mikrośluchawek jest bardzo prosta. Do ucha wkłada się malutką, anatomiczną słuchawkę. Pętlę indukcyjną, która łączy się z telefonem komórkowym za pomocą Bluetootha, wieszka się na szyi. Centymetrowy mikrofon przewodowy wychodzący z pętli indukcyjnej umieszcza się np. w mankencie koszuli albo pod klapą marynarki. I już można działać. Dzięki tak pomyślanej komunikacji osoba, która podpowiada, nie musi być blisko osoby zdającej - może pomagać np. z domu. Gadżet nie jest

Trzeba jednoznacznie tępić ściąganie, nie dbalstwo i lenistwo. Promować uczciwe i rzetelne zachowania, a zobaczycie, że jakość usług medycznych znacząco wzrośnie

cie dowiaduje się profesor odpowiedzialny za ten konkretny przedmiot. Następnie student staje przed komisją egzaminacyjną. Kary są różne: np. niezaliczenie egzaminu albo obniżenie oceny. Bardziej dotkliwy jest jednak wpis do dokumentów - zamiast oceny jest widoczna dla każdego uwaga, że

najtańszy - kosztuje kilkaset złotych. Jeżeli jednak kogoś nie stać na zakup, można takie urządzenie wypożyczyć. W Białymstoku za ok. 60 zł. Inne nowoczesne drobiazgi przydatne w ściąganiu można kupić w sklepach internetowych. Jednym z nich jest długopis. Zasada działania: pod wyciętą fabrycznie tulejką umieszcza się kartkę o max długości 3 cm i szerokości 6 cm, przyklejając ją do korpusu dołączoną taśmą. Notatka bez trudu pomieści do 3/4 strony A4 - tak opisuje sposób działania długopisu sprzedawca. Cena takiego gadżetu to kilka złotych.

Studenci w internecie kuszeni są także inną ofertą: specjalnym zegarkiem. Jak zachęca sprzedawca: „wygląda jak zwyczajny elektroniczny zegarek. Żaden wykładowca nie zorientuje się, że pod jego zwyczajnym wyglądem ukrywa się prawdziwa elektroniczna encyklopedia. W bardzo prosty sposób wprowadza się do niego pliki tekstowe. Nie potrzeba żadnych płyt instalacyjnych czy programów. Wpisujesz tekst w WORD-a lub w NOTATNIK na komputerze, zapisujesz pliki jako tekstowe i następnie kopiujesz do zegarka. Duża pojemność zegarka - 8Gb, pomoże przechować ci mnóstwo wiadomości, możesz zapisywać zdjęcia jpg, wykresy”. Cena około 200 zł.

Jak walczyć ze ściąganiem?

Zbierając materiały do tego artykułu odnaleźliśmy ciekawą zależność. Większość naszych rozmówców mówiła wprost, że „anglojęzyczni” (studenci - red.) nie ściągają. Nawet kiedy wykładowca wyjdzie na chwilę z sali, do głowy im nie przychodzi, by na chwilę się odwrócić. Dziwne, co?

Wśród najpopularniejszych metod walki ze ściąganiem, jest ta, by przyłapanemu stawiać od razu ocenę niedostateczną. Ale zaskoczyła nas metoda „karnego języka”, czyli pierwszy złapany na ściąganiu zostaje wysłany na oddzielną ławkę. Wtedy cała grupa otrzymuje ostrzeżenie, że następny ściągający zajmie miejsce kolegi, a ten po prostu wyjdzie z sali z oceną niedostateczną. Okazuje się, że wtedy chętnych na ściąganie już brak.

Katarzyna Malinowska-Olczyk

Komórka zamiast ściągi

Rozmowa o ściąganiu z prof. Adrianem Chabowskim, prorektorem ds. studenckich UMB

KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK: Redakcja „Medyka Białostockiego” otrzymała maila od studentki zaniepokojonej nagminnym ściąganiem. Czy również do Pana docierają informacje o tym, że studenci oszukują?



PROF. ADRIAN CHABOWSKI, PROREKTOR DS. STUDENCKICH UMB: - Tak, wiem, że jest taki problem. Mam nadzieję, że jednostkowy, a nie ogólny, i wiem, że nie dotyczy jedynie naszej uczelni. Najprawdopodobniej młodzi ludzie, którzy przychodzą studiować, wynieśli takie nawyki z wcześniejszych lat edukacji. Mogą też powiedzieć, że minęła już era ściąg pisanych na kartkach czy długopisów ze ściągami. Istnieją też próby porozumiewania się pomiędzy zdającymi egzaminy. Niemniej jednak, teraz studenci do ściągania próbują wykorzystać bardziej nowoczesne metody. Ostatnio zostałem poinformowany o ściąganiu z wykorzystaniem telefonu komórkowego. Student(ka) miał(a) coś w rodzaju mikrośluchawki w uchu. Druga osoba, poza salą egzaminacyjną, wyszukiwała w podręcznikach odpowiedzi i dyktowała je przez słuchawkę. Problem w tym, że to urządzenie jest całkowicie niewidoczne, mniejsze od aparatu słuchowego. Jeśli ktoś jeszcze na dodatek ma dłuższe włosy, to właściwie nie ma żadnej możliwości wykrycia takiej metody. Poszukujemy rozwiązań tego problemu, teraz jesteśmy na etapie wyjaśniania, czy jako uczelnia, możemy zgodnie z prawem zakupić i zamontować urządzenia zagłuszające sygnał telefonii komórkowej, podobne do tych, jakich używa policja. Co ciekawe, raczej nie ma z tym problemu na Wydziale Nauk o Zdrowiu, bo w budynku przy ulicy Szpitalnej 37, jest dość słaba dostępność sieci komórkowych i sygnał jest zaburzony.

Na jakie konsekwencje może liczyć osoba przyłapaną na takim procederze?

- Taka osoba jest wypraszana z egzaminu i ma ocenę niedostateczną. Obowiązkiem jest także zgłoszenie takiego zdarzenia kierownikowi kliniki/zakładu.

Ale przecież to cały przemysłany proceder: trzeba kupić urządzenie, znaleźć drugą osobę do pomocy. Czy dwójka w indeksie to nie za mała kara?

- Zastanawiamy się, czy ktoś przyłapany na tak ewidentnym łamaniu prawa nie powinien być ukarany nie tylko oceną niedostateczną, ale również zostać skierowany do odpowiedniej komisji np. dyscyplinarnej ds. studentów. To byłby element, który piętnowałby takie osoby i takie zachowania. Nagana byłaby sygnałem, że takie zachowanie jest niegodne przyszłego farmaceuty czy lekarza.

Czy są statystyki, które mówią jak duży jest to problem?

- Nie ma takich statystyk, tak jak powiedziałem, są to pojedyncze incydenty.

A czy studenci zza granicy, którzy u nas studiuja, również ściągają?

- Nie docierają do mnie takie sygnały, na pewno zdarzają się wyjątki, ale ogólnie można przyjąć, że obcokrajowcy nie ściągają. Tam kultura kształcenia jest inna. Już od podstawówki dzieci są uczzone „no cheating”, a kary za oszukiwanie są drastyczne. Uczniowie już od pierwszych lat edukacji mają wpajane, że ściąganie jest nielegalne, tak jak posiadanie np. narkotyków. I od nich - studentów zza granicy - powinniśmy czerpać te dobre wzorce, ale także uczyć się akademickości. W krajach kultury zachodniej nie ma problemów, żeby zachęcić studenta do oceny wykładowcy, asystenta czy wykładu/ćwiczeń. Studenci wiedzą, że to jest pewien nawyk, który służy innym. My musimy się tego nauczyć. Choć mam wrażenie, że jest lepiej, że mentalność powoli się zmienia. Mamy obecnie dobrą tzw. „wypełniałość” ankiet studenckich.

Rozmawiała

Katarzyna Malinowska-Olczyk

Budowa Centrum Badań Innowacyjnych wstrzymana

UMB odstąpił od umowy na budowę Centrum Badań Innowacyjnych z winy wykonawcy - Polbudu S.A. Bezpośrednią przyczyną zerwania kontraktu było przerwanie prac budowlanych przez firmę.

Centrum Badań Innowacyjnych ma być najnowocześniejszym tego typu obiektem nie tylko w kraju, ale i w tej części Europy. Ma skupiać w sobie najnowocześniejszy sprzęt obliczeniowy, wsparty technologią do teletransmisji. Tu mieli pracować naukowcy, ale też szkolić się studenci zajmujący się np. biostatystyką (na rynku brakuje takich specjalistów). Prócz laboratoriów badawczych, byłyby sale wykładowe, ale też pomieszczenia do pracy dla profesorów wizytujących. Nagromadzenie w jednym miejscu nowoczesnej technologii jest niezbędne, ponieważ współczesna medycyna jest coraz bardziej skomputeryzowana. Ilość danych, jaka powstaje każdego dnia, jest tak wielka, że lekarz czy naukowiec już sam nie potrafi nad nimi zapanować. Przykładowo badanie genomu jednego pacjenta, wykonane przez urządzenie do sekwencjonowania genomowego, to zbiór ponad trzech milionów rekordów, co przekłada się na wygenerowanie w ciągu jednego dnia danych zajmujących ponad 20 GB pamięci. A to jest tylko jeden pacjent i tylko jeden dzień jego badań. Podobne ośrodki badawcze posiadają jedynie najlepsze ośrodki naukowe na świecie.

Budowa CBI rozpoczęła się w końcu czerwca zeszłego roku. Obiekt miał być gotowy we wrześniu tego roku. W przetargu najlepszą ofertę złożył Polbud.

- Musieliśmy go wybrać, bo nie mieliśmy prawa odrzucić tej oferty. I to pomimo że mieliśmy złe doświadczenia dotyczące współpracy z firmą - mówi Konrad Raczkowski, kanclerz UMB.

Polbud na UMB wybudował gmach Wydziału Nauk o Zdrowiu, zrobił też obiekt stomatologii, czy remontował i modernizował Collegium Pathologicum. Podczas realizacji tej



fot. Wojciech Więcko

Budowa gmachu Centrum Badań Innowacyjnych będzie miała roczny poślizg

ostatniej inwestycji, pojawiły się największe problemy i opóźnienia.

Budowa centrum zatrzymała się zimą. To, co udało się zbudować, można określić jako niepełny stan surowy. Obecnie kończy się inwentaryzacja i trwają przygotowania do rozpisania nowego przetargu. Kłopotem jest to, że inwestycja jest finansowana ze środków unijnych, a te muszą być rozliczone w odpowiednim czasie.

- Mamy wstępną zgodę Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, aby termin zakończenia budowy przesunąć na czerwiec 2015 r. - dodaje kanclerz Raczkowski.

Kanclerzowi zależy, by niektóre laboratoria z CBI uruchomić już teraz, w innych uczelnianych pomieszczeniach. Dlatego planowany jest zakup aparatury badawczej i komputerów. - Kiedy zakończymy budowę, te laboratoria zostaną przeniesione na swoje właściwe miejsca - tłumaczy.

Budowa centrum pochłonie ok. 11 mln zł. Powierzchnia nowych budynków będzie wynosić 1,1 tys. mkw. Co ważne, wszystkie obiekty będą ze sobą połączone specjalnymi łącznikami tak, by nie było konieczności wychodzenia na zewnątrz. By zwiększyć funkcjonal-

ność kompleksu, dodatkowo zostanie on połączony z Collegium Pathologicum, aby umożliwić korzystanie ze zlokalizowanej tam dużej auli wykładowej.

Polbud z Bielska Podlaskiego dał się we znaki nie tylko naszej uczelni. Białostocki Park Naukowo-Technologiczny został wybudowany przez spółkę z prawie dwuletnim opóźnieniem. Miasto nałożyło na firmę 15 mln zł kar za zwłokę. Niedawno z Polbudem umowę na rozbudowę zerwało Białostockie Centrum Onkologii. Tam, podobnie jak na UMB, trwają teraz przygotowania do ogłoszenia nowego przetargu na ukończenie robót. W kraju umowy wypowiedziały jeszcze sąd w Olsztynie i Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Ta ostatnia instytucja o możliwości popełnienia przestępstwa na swoją szkodę zawiadomiła nawet prokuraturę.

W połowie marca zarząd Polbudu złożył do białostockiego sądu wniosek o upadłość. Jednocześnie w firmie rozpoczęły się zwolnienia części pracowników.

Wojciech Więcko

Prof. Wołczyński kawalerem

Wysokie francuskie odznaczenie Order Palm Akademickich otrzymał prof. Sławomir Wołczyński, kierownik Kliniki Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej USK. Został wyróżniony w podziękowaniu za wieloletnią współpracę z francuskimi naukowcami.



fot. Ambasada Francji

Wręczenie orderu dla prof. Wołczyńskiego

Razem z prof. Wołczyńskim, za wybitne osiągnięcia w dziedzinie edukacji, kultury i nauki, uhonorowano czterech innych Polaków: Ewę Pilecką (językoznawca, współtwórca programów do nauki języka francuskiego dla nauczycieli i w szkołach średnich), prof. Jacka Bardowskiego (mikrobiolog, z-ca dyrektora Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN), Zofię Wiesiołowską-Lis (nauczycielka francuskiego) i Roberta Firmhofera (dyrektor Centrum Nauki Kopernik, uhonorowany został Orderem Zasługi). Przyjęcie na cześć laureatów 9 kwietnia w swojej rezydencji wydał ambasador Francji w Polsce Pierre Buhler.

- Zebraliśmy się dziś wieczorem, by wyrazić uznanie pięciu wyjątkowym osobom, które - choć ich kariery przebiegały rozmaicie - umiały, każda w swojej dziedzinie, wzbogacić tę szczególną więź, jaka łączy nasze kraje, Francję i Polskę - rozpoczął swoje przemówienie ambasador Pierre Buhler.

Order Palm Akademickich - to odznaczenie ustanowione w 1808 r. dekretem cesarza Napoleona. Obecnie Order Palm Akademickich nadawany jest na wniosek francuskiego ministra edukacji narodowej osobom, które zasługami dla społeczności akademickiej i szkolnictwa przyczyniły się do upowszechnienia francuskich osiągnięć w dziedzinie

działalności intelektualnej, naukowej i artystycznej.

- Szanowny Panie Profesorze, jest Pan wybitnym specjalistą w dziedzinie endokrynologii i od wielu lat współpracuje z francuskimi lekarzami i naukowcami, zwłaszcza z wydziałami lekarskimi i biologii uniwersytetów w Caen i Lyonie oraz z oddziałem rozrodczości szpitala Jean Rostand w Sevres. Wraz z francuskimi kolegami i dzięki znajomości języka francuskiego realizował Pan dwustronne programy badawcze, które okazały się przydatne i owocne - zwrócił się do prof. Wołczyńskiego ambasador Pierre Buhler. - Od blisko dziesięciu lat organizuje Pan w Polsce francusko-polskie sympozja poświęcone endokrynologii rozrodczości. Są one zawsze wyjątkowym wydarzeniem, które gromadzi wielu wybitnych polskich i francuskich specjalistów.

Prof. Wołczyński znakomicie włada językiem francuskim. Od wielu lat współpracuje z wydziałami lekarskim i biologii uniwersytetów w Caen i Lyonie oraz z oddziałem rozrodczości szpitala Jean Rostand w Sèvres.

- Panie Profesorze, drogi Sławomirze Wołczyński, przez wszystkie lata swojej kariery budował Pan bliskie relacje ze swoimi francuskimi kolegami, przyczyniając się do rozwoju współpracy naukowej między naszymi krajami,

pod każdym względem znakomitej. I liczę, że będzie ona kontynuowana. Insygnia kawalera Orderu Palm Akademickich, które Panu wręcę w imieniu ministra edukacji narodowej, są wyrazem wdzięczności i uznania ze strony Francji dla Pana zaangażowania i dotychczasowych dokonań - podsumował ambasador.

Prof. Wołczyński to członek zespołu, który pod kierunkiem prof. Mariana Szamatowicza pierwszy w Polsce dokonał udanego zapłodnienia metodą in vitro. W 1987 r. odpowiedzialny był za sprawy embriologiczne (czyli opiekował się zarodkami). Kilka lat temu przejął „pałeczkę” po prof. Szamatowiczu - jest kierownikiem Kliniki Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej, gdzie zajmuje się diagnostyką i leczeniem niepłodności. Należy do polskich i zagranicznych towarzystw naukowych: m.in. Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego, Towarzystwa Biologii Rozrodu, Europejskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii. Jest też prezesem Polskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu. Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania jest endokrynologia ginekologiczna i biologia molekularna.

bdc

Nagroda za leczenie człowieka i jego duszy

Za budowanie wszechstronnych relacji z pacjentami, które sprawiają, że spotkanie z lekarzem staje się spotkaniem z zaufanym i kompetentnym człowiekiem ochraniającym życie, niosącym pomoc i towarzyszącym w chorobie.

Tak brzmi uzasadnienie przyznania nagrody im. Doktora Kanigowskiego dr Bogumieli Czartoryskiej-Arlukowicz i dr. Dariuszowi Kuciowi.

Nagroda im. Kanigowskiego jest wyjątkowa. Nie jest konkursem na popularność, czy rankingiem bycia naj... w którejś z dyscyplin medycznych. Tu nie głosuje się smsami, nie wycina sektek kuponów. Lekarzy do wyróżnienia zgłaszają sami pacjenci. W uzasadnieniu opisują, dlaczego dany kandydat jest wyjątkowy. Przy czym warsztat lekarski danego medyka nie zawsze jest najważniejszy, częściej liczy się po prostu ludzkie podejście do cierpiącej osoby.

Dr Krzysztof Kanigowski był białostockim chirurgiem. Zmarł w 2008 r. By jego dorobek nie został zapomniany, rodzina i przyjaciele postanowili przyznawać specjalną nagrodę jego imienia. To statuetka, dyplom oraz nagroda pieniężna. Otrzymują ją ci, którzy jak dr Kanigowski, w swojej pracy pochylają się z troską i uwagą nad chorymi.

- To najważniejsze dla mnie, prestiżowe wyróżnienie. Dziękuję przede wszystkim pacjentom, którzy po raz kolejny mnie nominowali - powiedział-



Wyróżnieni lekarze: Bogumiła Czartoryska-Arlukowicz i Dariusz Kuć

ła tuż po odebraniu nagrody Bogumiła Czartoryska-Arlukowicz, lekarz onkolog. Pacjenci wskazali na jej kandydaturę już po raz trzeci.

- Bardzo się cieszę, że wartości, które ja przyjmuję, docenili i pacjenci, i kapituła. Dla mnie osobiście człowiek chory to nie tylko organizm, ale też jego psychika i dusza. Człowiek to nie tylko ciało, to też emocje i duch. Mam wrażenie, że medycyna o tym zapomniała, a powinna do tego wracać -

mówił Dariusz Kuć. To lekarz rodziny, który pracuje także w białostockim hospicjum dla dzieci.

W tym roku wyjątkowo wyróżniony został jeszcze dr Leszek Kozłowski, chirurg onkolog. Kilkakrotnie nominowany do nagrody Kanigowskiego, do tej pory bez zwycięstwa. Otrzymał przepiękny samowar pochodzący z domu dr Kanigowskiego.

bdc

W skrócie

Medal Europejski BCC

Rektor UMB prof. Jacek Nikliński otrzymał nominację do Medalu Europejskiego, przyznawanego przez największą organizację gospodarczą w Polsce - Business Centre Club.

Rektor został wyróżniony za szerzenie idei Unii Europejskiej, ale też za wzmacnianie współpracy pomiędzy światem nauki i biznesu. Dotychczas podobne wyróżnienie otrzymali m.in. Jerzy Buzek, Jan Krzysztof Bielecki, prof. Norman Davis, czy abp Henryk Muszyński.

Wręczenie wyróżnienia odbędzie się na początku czerwca w Warszawie.

Harmonogram na nowy rok akademicki

Znany jest już harmonogram zajęć w nowym roku akademickim. Przysłowiowy 1 października będzie tym razem... 29 września.

Plan zajęć studenckich w roku akademickim 2014/2015:

- Semestr zimowy trwać będzie od 29 września 2014 do 1 lutego 2015.

Dni wolne od zajęć dydaktycznych: 31 października 2014, 10 listopada 2014, 22 grudnia 2014 - 7 stycznia 2015.

Zimowa sesja egzaminacyjna od 2 lutego 2015. - Semestr letni trwać będzie od 23 lutego do 14 czerwca 2015.

Dni wolne od zajęć dydaktycznych: 3 kwietnia - 7 kwietnia 2015, 5 czerwca 2015.

Letnia sesja egzaminacyjna od 15 czerwca 2015 do 15 września 2015.

bdc

Dużo dymu i strachu

Tablica sterująca wentylacją w Collegium Universum (blok D) miała przepięcie. Wybuchł pożar. Choć osób w budynku nie było wiele, mogło być groźnie. Na szczęście szybko ogień ugasił konserwator Marek Ostrowski. Osobiście podziękował mu za to 10 kwietnia rektor UMB prof. Jacek Nikliński.

To była środa (26 lutego) około godz. 10. Pan Marek miał zgłoszenie, żeby usunąć drobną awarię. Przechodząc obok pomieszczenia centrali wentylacyjnej, w pobliżu klubu Herkulesy, poczuł dym. Potem wszystko działo się już szybko. Konserwator poprosił o asekurację kolegę (Jerzy Omelczuk), zawiadomił swojego kierownika i chwycił za gaśnicę.

- Było bardzo dużo dymu, nawet wejść się nie dało. Ognia było niewiele, bo pożar był w początkowej fazie - opowiadała na spotkaniu z rektorem. Pan Marek na uczelni pracuje prawie 9 lat. Zajmuje się konserwacjami i naprawami różnych sprzętów i urządzeń.

Cała akcja trwała ok. 5 minut. Po wszystkim szybko przewietrzono pomieszczenia.

- Bardzo panu dziękuję. Zachował się pan jak profesjonalista - powiedział rektor Nikliński.

Co by było, gdyby nie pan Marek? Prawdopodobnie, kanałami wentylacyjnymi dym przedostałby się do całego budynku. Gdyby rozprzestrzenił się ogień, to w tak starych obiektach, dalsze wydarzenia mogłyby się potoczyć bardzo szybko. Budynek nie ma systemów zabezpieczeń przeciwpożarowych, czy oddymiania.

I choć pan Marek skromnie mówił, że każdy by tak postąpił, to zdaniem Jana Rabczki, w przeszłości strażaka i komendanta straży pożarnej, a dziś specjalisty ppoż. na uczelni, to taka postawa wcale nie jest tak oczywista.

- Przy spalaniu plastiku wydzielają się bardzo trujące związki. Zdarzały się przypadki, że gaszący brali jeden oddech w takim pomieszczeniu, a potem tracili świadomość. Można było z tego nie wyjść. To było ryzyko - ocenił Jan Rabczko.

Wnioski po tym zdarzeniu wyciągnięto bardzo szybko. Wprowadzono dodatkowe zabezpieczenia przeciwpożarowe. Niedługo rozpoczną się też nowatorskie szkolenia ppoż. Prócz zajęć teoretycznych, ich uczestnicy będą gasić autentyczny ogień. Dodatkowo

instalacje i urządzenia elektryczne mają być oceniane kamerą termowizyjną. Wszelkie nieprawidłowości w ich działaniu objawiają się bowiem zwiększonym wydzielaniem przez nie ciepła. Te zaś doskonale widać w obrazie kamery.

Niespełna trzy minuty zajęło rektorowi podjęcie decyzji, żeby nie wypożyczać takiej kamery, ale mieć ją na stałe. - Proszę kupić najlepszą. Mamy tu za dużo cennego majątku, żeby oszczędzać - zwrócił się z prośbą do kanclerza Konrada Raczkowskiego.

Marek Ostrowski prócz podziękowań rektora i symbolicznego dyplomu, otrzymał też specjalną premię. - Uroczystość bardzo miła, ale myślę, że lepiej, by nie było takich powodów do spotkań - podsumował.



fol. Wojciech Włócko

Pan Marek Ostrowski odbiera podziękowania za ugaszenie pożaru od rektora prof. Jacka Niklińskiego



fol. Wojciech Włócko

Praktyczne ćwiczenia z użyciem gaśnic

Ćwiczenia z ogniem

W końcu kwietnia grupa pracowników UMB przeszła ćwiczenia w gaszeniu pożaru. W kontrolowanych warunkach, pracownicy mogli sprawdzić, jak sobie radzą z gaśnicami różnych typów. Choć czynność wydaje się dość prosta, to kilka osób miało kłopoty z usunięciem zawleczonej, czy zaskoczonych było samym momentem uruchomienia gaśnicy. Jak przekonuje Jan Rabczko, pracownik, który potrafi obsługiwać gaśnicę, wie gdzie się ona znajduje, a w sytuacji zagrożenia działa racjonalnie i skutecznie. Dzięki czemu będzie miał dużą szansę powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia w bardzo wstępnej fazie.

bdc

Benefis prof. Kaczmarskiego

47 lat w pracy i dość - prof. Maciej Kaczmarski, szef Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej w czerwcu odchodzi na emeryturę.

Wydarzeniem ogłaszającym ten fakt był efektowny dwuczęściowy benefis. 12 kwietnia przed południem odbyła się konferencja naukowa dotycząca zagadnień, którymi na co dzień zajmuje się prof. Kaczmarski. Wieczorem zaś w gmachu białostockiej opery odbyła się artystyczna część uroczystości. Kilka osób mogło zapoznać się z muzycznymi fascynacjami wybitnego medyka. Była więc m.in. muzyka filmowa Wojciecha Kilara czy z filmu „Doktor

Żywago”, arie z operetek „Baron cygański” i „Księżniczka Czardasza”. Na scenie zagrała Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej, wystąpili soliści z opery oraz dwa chóry: opery oraz dziecięcy. Po występach była okazja do złożenia życzeń i podziękowań.

Prof. Kaczmarski to absolwent naszej uczelni z 1967 roku. W przeszłości pierwszy dyrektor szpitala dziecięcego w Białymstoku i jeden z jego współzałożycieli. Od 1990 r. kierownik Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej, od 1999 r. konsultant wojewódzki ds. pediatrii, w latach 2002-2005 dziekan Wydziału Lekarskiego UMB.

fot. Wojciech Więcko



bdc

fot. Michał Heller/Opera i Filharmonia Podlaska

Nowy profesor UMB

Akt nominacji na najwyższy stopień naukowy wręczył prof. Witoldowi Pepińskiemu z Zakładu Medycyny Sądowej UMB prezydent RP Bronisław Komorowski.

**Prof. dr hab.
Witold Pepiński,**

Laboratorium Genetyczne Zakładu Medycyny Sądowej

Prof. Pepiński jest absolwentem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W 1990 r. został zatrudniony w Zakładzie Medycyny Sądowej naszej uczelni. Pod kierunkiem prof. Jerzego Janicy uzyskał w 1994 r. stopień doktora nauk medycznych. Stopień doktora habilitowanego w 2006 r. Po odbyciu staży naukowych zorganizował Pracownię Badań Antygenów Zgodności Tkankowej (HLA), głównie na potrzeby badań w sprawach o dochodzenie ojcostwa. Od 1996 r. rozpoczął tworzenie Laboratorium Genetyki Sądowej, które

jako pierwsze tego typu rozpoczęło działalność w regionie północno-wschodnim.

Praca badawcza prof. Pepińskiego jest ściśle powiązana z działalnością na rzecz organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, wykorzystującą osiągnięcia biologii kryminalistycznej w zakresie genetycznej identyfikacji materiału biologicznego oraz badania pokrewieństwa osób.

Prof. Pepiński jest autorem lub współautorem 228 publikacji naukowych i doniesień zjazdowych. Za osiągnięcia naukowe był wielokrotnym laureatem nagród Rektora UMB.

Od ponad 20 lat jest członkiem Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, w którym pełni funkcję wiceprzewodniczącego oddziału białostockiego oraz uczestniczy w działalności Komisji Genetyki Sądowej. W 2002 r. został przyjęty do *International Society for Forensic Genetics (ISFG)*. Od 1996 r. jest biegłym sądowym z zakresu hemogenetyki.

Opr.bdc

UMB będzie współpracować z II LO

Zawarto umowę o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku a białostockim II Liceum Ogólnokształcącym.

Porozumienie podpisano w rektoracie UMB (16 kwietnia) i ze strony uczelni sygnował je rektor prof. Jacek Nikliński, zaś ze strony liceum - jego dyrektor mgr Dariusz Bossowski.

Dla uczelni porozumienie oznacza możliwość promowania wiedzy z zakresu nauk medycznych i farmaceutycznych wśród młodzieży. Licealiści zyskują zaś większą dostępność do informacji o uczelni. Poza tym mogą liczyć na to, że wykładowcy akademicki lub studenci UMB będą u nich prowadzić niektóre zajęcia.

To kolejna umowa o współpracy UMB z białostocką szkołą średnią. W grudniu zeszłego roku takie porozumienie zawarto z III LO w Białymstoku. Podobną umowę o współpracy zawarł też Wydział Farmacji z II LO w Augustowie.

bd

Akademickie Biura (bez) Kariery

Akademickie Biura Karier działają już na trzech czwartych uczelni wyższych w Polsce. Ich efektywność ograniczają jednak braki kadrowe i niewystarczające środki finansowe - wynika z raportu rzecznika praw absolwenta poświęconemu działalności tych biur.

Raport udostępniło Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jak z niego wynika na 442 polskich uczelniach działa 346 Akademickich Biur Karier (ABK). Ich liczba jest jednak orientacyjna, bo - jak napisano w dokumencie - na niektórych uczelniach trudno wyznaczyć precyzyjną granicę między biurami karier a jednostkami, które biurami karier już nie są.

Okazuje się, że najczęstszą formą działalności biur karier jest pozyskiwanie i udostępnianie ofert pracy oraz staży i praktyk. Zajmuje się tym ponad 98 proc. z nich. Jednak nie jest to jedyne zadanie tych placówek. Prawie 87 proc. aktywnie zajmuje się poradnictwem zawodowym, 79 proc. organizuje szkolenia na temat poruszania

się po rynku pracy, a niewiele mniej - 73 proc. - szkoli studentów z miękkich umiejętności i kompetencji.

Biura karier od niedawna badają też losy absolwentów, w ramach wprowadzonego w 2011 r. obowiązku prowadzenia przez uczelnie monitoringu karier zawodowych absolwentów. Obecnie około 88 proc. biur prowadzi takie badania - mają one służyć podnoszeniu jakości kształcenia na uczelniach.

- Stosowanie różnych metodologii powoduje, że uzyskanie obiektywnych i porównywalnych informacji o sytuacji absolwentów na rynku pracy, które byłyby przydatne np. dla kandydata na studia, jest trudne. Na dodatek, absolwenci rzadko wypełniają wysłane im przez uczelnie ankiety - mówi rzecznik praw absolwenta Bartłomiej Banaszak.

Biura karier cierpią jednak na braki kadrowe, które mocno ograniczają możliwości efektywnej działalności, m.in. w zakresie poradnictwa. Z raportu wynika, że w 45 proc. biur karier zatrudniony jest tylko jeden pra-

cownik etatowy, a w prawie 10 proc. z nich nie jest zatrudniony żaden pracownik etatowy. Część biur karier uzupełnia braki kadrowe nawiązując stałą współpracę ze specjalistami z zewnątrz. W rekordowym przypadku biuro angażowało 57 współpracowników, zajmujących się np. poradnictwem zawodowym lub psychologicznym. „Niepokojące wyniki dotyczą także kwestii doskonalenia zawodowego. Pracownicy prawie połowy biur karier nie uczestniczyli w ciągu dwóch lat w żadnej formie szkolenia służącej doskonaleniu zawodowemu” - czytamy w raporcie. Pracownicy ponad trzech czwartych biur karier są delegowani do innych zadań, niezwiązanych z działalnością ABK.

W najbliższym czasie najlepsze Akademickie Biura Karier mogą uzyskać 50 mln zł z pierwszego przeznaczonego dla nich konkursu ogłoszonego w ramach nowej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020.

**Opr. bdc, PAP
- Nauka w Polsce**

Ponad 40 tys. publikacji naukowych w sieci

Już ponad 40 tys. publikacji elektronicznych: książek, czasopism, map, fotografii znajduje się w Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych (RCIN). Do tej pory skorzystało z niego ponad 5 mln użytkowników z całego świata i 3 tys. instytucji naukowych.

W Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych, dostępnym na stronie www.rcin.org.pl, znajdują się książki, czasopisma, artykuły, stare druki, rękopisy, archiwalia, kartoteki, mapy, fotografie, dokumenty dźwiękowe wyselekcjonowane ze zbiorów polskich jednostek naukowo-badawczych.

- W sumie do tej pory zdigitalizowaliśmy 111 mln stron. Bardzo dużą

popularnością wśród użytkowników cieszą się przede wszystkim stare mapy - powiedziała PAP wiceprezes konsorcjum RCIN Dorota Gazicka-Wójtowicz.

Dokumenty zamieszczone w RCIN dotyczą różnorodnych dziedzin wiedzy - zarówno nauk ścisłych, przyrodniczych, medycznych, jak i humanistycznych. Wyselekcjonowano je ze zbiorów 16 polskich instytutów naukowych, w tym 15 instytutów PAN.

- W repozytorium cały czas będą pojawiały się kolejne publikacje uczestniczących w projekcie instytutów. Rozważamy jednak włączenie do repozytorium zasobów kolejnych jednostek, które się do nas zgłaszają - podkreśliła Dorota Gazicka-Wójtowicz.

Część publikacji znajduje się w tzw. domenie publicznej, dzięki czemu każdy, kto ma dostęp do internetu, może je drukować oraz pobierać. Nie wszystkie są jednak otwarte ze względu na obowiązujące prawo autorskie.

Twórcy repozytorium zadbali, aby znajdujące się tam dokumenty, były włączone w światowy obieg informacji naukowej. Dzięki temu są one wyszukiwane również przez źródła zewnętrzne. Indeksuje je Google oraz Google Scholar, zwiększając poszczególne autorom liczbę cytowań.

**Opr. bdc, PAP
- Nauka w Polsce**

Przychodzi biznes do naukowca

12 czerwca w Auli Magna Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku odbędzie się konferencja podsumowująca realizację projektu „UMB na ścieżce innowacyjnego rozwoju”, który współfinansowany jest ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu „Kreator innowacyjności - wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”.

Jej celem jest podsumowanie efektów realizacji projektu, którego działania nastawione były na zbliżenie świata nauki i gospodarki poprzez umożliwienie pracownikom, doktorantom i studentom UMB nabycia wiedzy w zakresie przedsiębiorczości akademickiej i komercjalizacji wyników prac naukowych oraz stworzenie na uczelni podstaw administracyjnych do komercjalizacji wyników prac badawczych - rozwojowych.

Konferencja będzie próbą określenia narzędzi efektywnej współpracy

Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku z gospodarką oraz identyfikacji wyzwań i perspektyw, przed którymi stoi przedsiębiorczość akademicka. Wydarzenie to będzie też okazją do zaprezentowania potencjału uczelni oraz nawiązania kontaktów i współpracy z przedsiębiorcami. Będzie to też sposobność do podsumowania dotychczasowej innowacyjnej działalności pracowników uczelni, najbardziej aktywni naukowcy zostaną wyróżnieni tytułem „Innowator UMB”.

W programie konferencji przewidziane są m.in. wystąpienia:

- prof. dr. hab. Krzysztofa Kurzydłowskiego - dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju „Przedsiębiorczość akademicka: wyzwania i perspektywy w Horyzoncie 2020”,
- prof. dr. hab. Mirosława Millera - dyrektora Międzynarodowego Laboratorium Silnych Pól Magnetycznych i Niskich Temperatur Polskiej Akademii Nauk, twórcy i byłego

prezesa Wrocławskiego Centrum Badań EIT+ „Koncepcja inteligentnej specjalizacji jako narzędzie efektywnej współpracy nauki z regionalną gospodarką”,

- mgr. Michała Charkiewicza - prezesa zarządu ChM Sp. z o.o. producenta specjalistycznych implantów i narzędzi dla ortopedii i traumatologii „Współpraca przedsiębiorstwa z uczelnią w zakresie B+R - aspekty praktyczne”,
- dr. Andrzeja Małkowskiego z uczelnianego Biura ds. Ochrony Własności Intelektualnej i Transferu Technologii „Współpraca B+R UMB w aspekcie nowej perspektywy finansowej”.

Formularz rejestracyjny oraz szczegółowe informacje zamieszczone są na portalu projektu: www.spin.umb.edu.pl. Udział w konferencji jest bezpłatny.

Bożena Ciborowska

Dział Projektów Pomocowych UMB

Biznes, nauka, dyplomacja

Nawet 50 przedstawicieli polskich ambasad z całego świata przyjadzie w połowie czerwca do Białegostoku.

Cel wizyty: poznanie możliwości gospodarczych miasta oraz spotkanie z lokalnymi przedsiębiorcami.

To wydarzenie bez precedensu w skali naszego regionu. Urząd Miasta Białegostoku i Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna zaprosili do miasta ponad 50 kierowników wydziałów promocji handlu i inwestycji ambasad RP. Goście w naszym mieście spędzą dwa dni (12-13 czerwca). W tym czasie wezmą udział w konferencji „Atrakcyjność gospodarcza Białegostoku”, a także odbędą liczne spotkania z przedstawicielami lokalnego biznesu oraz świata nauki.

WOJCIECH WIĘCKO: Dlaczego zapraszamy przedstawicieli polskich ambasad do Białegostoku?

ROBERT ŻYLIŃSKI, PREZES SUWALSKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONO-



Robert Żyliński

MICZNEJ: - Zależy nam na przełamaniu stereotypów. Jesteśmy regionem, na który patrzy się z zewnątrz jako ciekawe miejsce do inwestycji, z niskimi kosztami pracy i dobrze przygotowanym do tego. Z drugiej strony od razu słyszymy, że tu trudno dojechać, a poza tym są tu wszędzie obszary chronione, więc to nie ma sensu. A ta wizyta będzie bardzo praktyczna. Nasi goście przyjadą do nas z Warszawy. Zajmie im to trochę ponad dwie godziny

i to niezłą drogą. Pokażemy im firmy, które ulokowały się w naszym regionie. To duże, zagraniczne przedsięwzięcia, które z powodzeniem działają u nas od kilku lat. Taka wizyta jest lepsza, niż przeczytanie o tym w folderze. Zaprezentujemy im potencjał naukowy miasta i trzech jego największych uczelni, pokażemy tereny inwestycyjne i zwolnienia podatkowe, które mogą otrzymać inwestorzy.

Czyli czysty biznes.

- Tak. Chcemy przełamać typowe myślenie o regionie. Przyjadą do nas radcy i konsulowie polskich ambasad, którzy odpowiadają za poszukiwanie zagranicznych inwestorów. To do nich zgłaszają się zagraniczni przedsiębiorcy poszukujący kontaktów w Polsce. Mamy czym się chwalić. W Białymstoku mamy duże inwestycje, mamy podstrefę Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, która zapełniła się w dwa lata. To nie jest chwalenie się na zasadzie, że jak do nas przyjdziecie to będzie dobrze. My mówimy: tu jest bardzo dobrze, my tu już zainwestowaliśmy, dołączcie do nas.

Rozmawiał

Wojciech Więcko

Norwegia - wizyta przygotowawcza

Bergen, drugie największym miasto w Norwegii, nazywane często bramą fiordów, okazało się bardzo uroczym miejscem. Pojechałam tam zobaczyć, jak kształci się przyszłych neurologów - pisze Katarzyna Kapica-Topczewska, lekarz z Kliniki Neurologii.

Wizyta odbyła się w dniach 6 kwietnia 2014 - 11 kwietnia 2014 roku (trwała 5 dni roboczych, w tym jeden dzień przeznaczony na podróż do Bergen). Głównym jej założeniem było poznanie systemu kształcenia studentów medycyny, a w szczególności programu edukacji neurologii w Klinice Neurologii Uniwersytetu w Bergen. W trakcie wizyty miałam możliwość obserwacji i udziału w zajęciach ze studentami medycyny, udziału w seminariach naukowych i zajęciach praktycznych. Poznałam zakres kształcenia studentów medycyny w zakresie neurologii, zapoznałam się z metodami nauczania, pomocami dydaktycznymi.

Na Uniwersytecie w Bergen studiuje ok. 14,5 tys. studentów, w tym na wydziale lekarskim niespełna tyśiąc. Studenci norwescy zaczynają rok akademicki w połowie sierpnia i kończą w połowie czerwca. Studia trwają sześć lat. Zajęcia z neurologii odbywają się na czwartym roku, trwają około siedem tygodni. Zajęcia, które obserwowałam, zaczęły się 10 marca 2014, a kończyły 9 maja 2014 (z dwutygodniową przerwą świąteczną - wielkanocną). Każda środa jest dniem wolnym od zajęć, przeznaczonym na naukę. Grupa studencka składa się z około 40 osób. Pierwszą część ćwiczeń stanowią zajęcia kliniczne, trwające około 45 minut. W tej części zawsze uczestniczy pacjent ze schorzeniem związanym z tematem zajęć. Przypadek pacjenta jest omawiany przez jednego, ewentualnie dwóch studentów, wcześniej przygotowujących się do ćwiczeń. Prezentacja studencka polega na zebraniu wywiadu od pacjenta oraz przeprowadzenia badania neurologicznego. Następnie wywiad uzupełnia pozostała grupa seminaryjna, a wykładowca na koniec podsumowuje zajęcia. Po krótkiej 15-minutowej przerwie odbywa się część seminaryjna - wykład trwający 90 minut. Studenci bardzo aktywnie i chętnie uczestniczą w seminariach, w każdym momencie



Bergen to jedno z piękniejszych miejsc w Norwegii. Nazywa się je też bramą fiordów

wykładu zadają pytania, na które wykładowca udziela odpowiedzi. Przed wykładem otrzymują przygotowane dla każdego z nich materiały naukowe. Część słuchaczy uczestniczy jeszcze w zajęciach praktycznych w klinice neurologii - tzw. ćwiczenia przy łóżku chorego; trwają one około godziny. Zajęcia z neurologii zakończone są egzaminem, składającym się z części teoretycznej oraz praktycznej. W trakcie zajęć studenci mogą ponadto uzupełniać swoją wiedzę teoretyczną i praktyczną w przyklinicznej przychodni.

W trakcie wizyty miałam możliwość poznania organizacji pracy kliniki, a także udziału w raportach medycznych, obchodach lekarskich i obserwacji pracy przychodni przyklinicznej. Obserwacja pracy neurologa w izbie przyjęć przyczyniła się do poznania organizacji leczenia trombolitycznego pacjentów z udarami niedo-

krwiennymi mózgu oraz możliwości diagnostycznych w ramach ostrego dyżuru. Poznanie pracowni EMG i obserwacja wykonywanych badań EMG umożliwiła mi wzbogacenie mojej teoretycznej i praktycznej wiedzy o elektroneurografii i elektromiografii. Profesor Kjell-Morten Myhr zapoznał mnie z rejestrem pacjentów ze stwardnieniem rozsianym, istniejącym w Bergen od ponad 60 lat (aktualnie taki rejestr jest na etapie tworzenia w Polsce, także w Klinice Neurologii UMB).

Wizyta przygotowawcza na pewno pozwoliła rozwinąć umiejętności dydaktyczne, umożliwiła wymianę doświadczeń w dziedzinie dydaktyki. Poza tym w trakcie wizyty zapoznałam się z personelem kliniki neurologii, nawiązałam nowe kontakty, wzmocniłam swoje kompetencje językowe. P

Katarzyna Kapica-Topczewska

Jak załatwić formalności?

W związku z ogłoszonym konkursem pt. Wizyty Przygotowawcze w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego nawiązałam współpracę z Kliniką Neurologii Uniwersytetu w Bergen. Warunkiem koniecznym do odbycia wizyty było złożenie wniosku aplikacyjnego, zawierającego również list intencyjny wystawiony przez instytucję przyjmującą. Od kierownika Kliniki Neurologii w Bergen profesora Ole-Bjorn Tysnes uzyskałam zgodę na odbycie wizyty oraz list intencyjny będący niezbędnym dokumentem do uzyskania finansowania projektów w ramach funduszy norweskich. W trakcie składania wniosku oprócz kierownika Kliniki Neurologii z instytucji goszczącej profesora Ole-Bjorn Tysnes oraz kierownika Kliniki Neurologii UMB profesora Wiesława Drozdowskiego bardzo pomogli mi pracownicy Działu Projektów Pomocowych UMB (Michał Pawłowski i Małgorzata Boruch).

13-tka, która nie okazała się pechowa

O czym mowa? O Warsztatach Kardiologicznych Wschód-Zachód. Kolejne, trzynaste, należy bezsprzecznie zaliczyć do udanych. Wyjątkowo licznie przybyli goście ze Wschodu: Białorusi, Litwy i Ukrainy. W tym roku pobity został kolejny rekord. Zgłosiło się ponad 70 osób.

Wzorem lat ubiegłych na to doroczne święto podlaskiej kardiologii przygotowany został aktualny, ciekawy i ważny dla lekarzy praktyków program. Oprócz wykładu inauguracyjnego poświęconego nadciśnieniu tętniczemu, najczęstszej chorobie układu krążenia, omówieniu nowych wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego z 2013 r. dużo miejsca zajęła prezentacja przypadków: wielopoziomowej miażdżycy, choroby wieńcowej i niewydolności serca. Szczególnie dyskusja na temat postępowania w miażdżycy zlokalizowanej w różnych obszarach, wykazała konieczność interdyscyplinarnego podejścia, które nie zawsze jest proste i skuteczne. Problematykę tę przedstawiono na warsztatach po raz pierwszy. Sesje poświęcone omawianiu przypadków wprowadzone zostały na życzenie uczestników, po ubiegłorocznym sukcesie.

Oprócz interesującej tematyki popularność warsztaty zawdzięczają doskonałym wykładowcom. Ekspercki wykład na temat nadciśnienia, na które cierpi ponad 9 mln Polaków, przedstawił prof. Andrzej Januszewicz z Instytutu Kardiologii w Warszawie. Omówił i skomentował m.in. najnowsze wytyczne europejskie, zwracając przede wszystkim uwagę na aspekty praktyczne. Prof. Stanisław Sierakowski z Kliniki Reumatologii swoje wystąpienie poświęcił stosowaniu leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych. Leki te powszechnie używane, także bez przepisu lekarza, często nadużywane, mogą mieć skutki groźne dla układu krążenia. W dwu panelach dyskusyjnych udział wzięło szerokie grono nauczycieli akademickich naszego

uniwersytetu z klinik Diabetologii, Kardiologii Inwazyjnej, Kardiochirurgii, Chirurgii Chorób Naczyń, Zakładu Radiologii oraz Kliniki Kardiologii, a także zaproszeni goście ze Szpitala MSW oraz Podlaskiego Centrum Kardiologii.

Na 13 warsztatach, nie zabrakło niczego ze stałych elementów.

Były certyfikaty i punkty edukacyjne a także „coś dla ciała” na zakończenie obrad.

W imieniu własnym i Zespołu Kliniki Kardiologii gorąco zapraszamy za rok.

**Prof. Włodzimierz Musiał,
Klinika Kardiologii**



fot. Wojciech Włocko

Konferencja to nie tylko okazja, by rozmawiać o kardiologii. Prof. Lech Chyczewski pokazuje gościom zmodernizowane Collegium Pathologicum...



fot. Wojciech Włocko

... później uczestnicy spotkania mogli zwiedzić budowaną jeszcze nową część szpitala USK

I Międzynarodowy Kongres „Dermatologia bez granic”

W dniach 25 - 26 kwietnia 2014 roku w Białowieży odbył się I Międzynarodowy Kongres „Dermatologia bez granic”. Była to okazja do poznania najnowszych doniesień naukowych oraz do wymiany doświadczeń i nawiązania kontaktów naukowych

Organizatorami byli: Klinika Dermatologii, Wenerologii i Alergologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Klinika Dermatologii i Wenerologii UM w Białymstoku oraz Klinika Dermatowenerologii UM w Grodnie. Honorowy patronat nad spotkaniem objęli rektorzy Uniwersytetów Medycznych w Grodnie, w Białymstoku oraz w Gdańsku.

Jako pierwszy wystąpił prof. U. Adaskevich kierownik Kliniki Dermatowenerologii w Witebsku, który wygłosił referat na temat współpracy dermatologów polskich i białoruskich. Profesor podkreślił szczególne zasługi w tym zakresie klinik dermatologicznych w Białymstoku i Gdańsku. Profesor D. Khvorik przedstawił wykład na temat historii kiły w rejonie Grodna. Podczas wykładu zademonstrował bogatą dokumentację fotograficzną obrazującą różne przypadki kliniczne. Kolejny wykład, profesora J. Szepietowskiego, kierownika Kliniki Dermatologii i Alergologii UM we Wrocławiu poświęcony był psychologicznym konsekwencjom świądu przewlekłego. Zawierał najnowsze informacje na temat czynników patogenetycznych oraz możliwości leczenia tego dokuczliwego objawu. Profesor Cezary Kowalewski, kierownik Kliniki Dermatologii i Immunodermatologii WUM przedstawił propozycję polskiego konsensusu diagnostyki i leczenia pęcherzycy. Omówił najnowsze możliwości w zakresie rozpoznawania i leczenia tej ciężkiej jednostki chorobowej. Profesor Lidia Rudnicka, kierownik Warszawskiej Kliniki Dermatologicznej przedstawiła technikę trichoskopii - dodatkowej metody diagnostycznej grzybicy owłosionej skóry głowy, podkreślając, że metoda ta nie może zastąpić rutynowo stosowanego badania mikologicznego. Na zakończenie tej sesji profesor Kata-

ryzna Woźniak z Kliniki Dermatologii i Immunodermatologii WUM omówiła najnowsze doniesienia na temat patogenezы trądziku oraz przedstawiła możliwości leczenia różnych postaci tego schorzenia z uwzględnieniem najnowszych metod.

W sesji II poświęconej dermatozom alergicznym, zorganizowanej wspólnie z sekcją dermatologiczną Polskiego Towarzystwa Alergologicznego, prof. Maciej Kaczmarski, kierownik Kliniki Pe-

Spotkanie było okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych naukowców. Prof. Jacek Szepietowski, wręczył członkostwo honorowe PTD prof. Uładimirowi Adaskevichowi oraz prof. Aleksandrowi Lukyanau, podkreślając ich wkład w rozwój dermatologii oraz w rozwój współpracy

diatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej UM w Białymstoku, omówił rolę alergii pokarmowej w atopowym zapaleniu skóry, zwracając uwagę na rolę preparatów mlekozastępczych i mieszanek elementarnych w leczeniu tej jednostki chorobowej. Profesor Cezary Kowalewski przedstawił rolę zaburzeń bariery naskórkowej w powstawaniu zmian skórnych zwłaszcza atopowego zapalenia skóry oraz wyprysku, a dr Monika Kapińska Mrowiecka z Krakowa omówiła obecnie stosowane emolienty oraz kosmeceutyki.

Profesor Andrzej Kaszuba, kierownik Kliniki Dermatologicznej UM w Łodzi, przedstawił współczesne metody leczenia atopowego zapalenia skóry. Profesor zwrócił szczególną uwagę na leczenie ogólne. Omówił on rolę ogólnie stosowanych kortykosteroidów, cyklosporyny A, metotrexatu oraz stosowanych leków biologicznych.

Profesor R. Nowicki omówił natomiast nowy, europejski algorytm leczenia atopowego zapalenia skóry. Profesor zwrócił zwłaszcza uwagę na leczenie miejscowe tego schorzenia podkreślając rolę miejscowych glikokortykosteroidów i inhibitorów kalcyneuryny. Podkreślił też, że miejscowo stosowane glikokortykosteroidy mogą powodować szereg działań niepożądanych, dlatego też w łagodnym i średnio-nasilonym atopowym zapaleniu skóry rekomendowanym lekiem pierwszego wyboru jest obecnie pimekrolimus.

Dr A. Wilkowska z Gdańskiej Kliniki Dermatologicznej omówiła rekomendacje Europejskiej Akademii Alergologii i Immunologii Klinicznej dotyczące leczenia pokrzywek. Zwróciła ona uwagę na rolę leków przeciw-histaminowych nowej generacji, które są zalecane jako leki pierwszego rzutu w wielu odmianach pokrzywek. Podkreśliła też, że zalecanie wielu leków w leczeniu tej jednostki chorobowej świadczy o trudnościach w leczeniu zwłaszcza pokrzywki przewlekłej.

Dr E. Grubska-Suchanek (Gdańsk) omówiła natomiast problem alergii na kosmetyki zwracając uwagę na ich bardzo częste stosowanie. Podkreśliła też, że wraz ze wzrostem częstości stosowania kosmetyków wzrasta problem nadwrażliwości na różne składowe produktów kosmetycznych. Wśród wszystkich składników kosmetyków najsilniejsze właściwości alergizujące mają substancje zapachowe i konserwanty, ale uczulać też mogą inne składowe kosmetyków.

Podczas kongresu pokazano też szereg bardzo ciekawych przypadków klinicznych przygotowanych przez zespoły klinik dermatologicznych w Mińsku, w Grodnie i w Białymstoku. Dr E. Jahowdzik - Teleznaja i współpracownicy (Mińsk) pokazali patologię skóry związaną z zapaleniem wątroby typu C, dr U. Tsyrukunou i A. Sowkowicz (Grodna) demonstrowali przypadek rumienia wędrującego w przebiegu boreliozy przenoszonej przez kleszcze. Pracownicy Kliniki Dermatologii w Białymstoku przedstawili przypadek pemfigoidu pęcherzowego u pacjentki z erytrodermią łuszczycową po miejscowym zastosowaniu altacetu, linią IgA dermatozę u pacjentki z pierwotną żółciową niewydolnością wątroby oraz przypadki kiły, zwracając uwagę na trudności diagnostyczne. Autorzy pokazali też przypadek autoimmunologicznego zespołu niedoczynności wielogruczołowej typu 1 oraz bardzo ciekawy przypadek powikłań po podskórnej iniekcji preparatu przeznaczanego do użytku zewnętrznego. Pokazano także przypadki wrodzonej aplazji skóry u bliźniąt jednojajowych, przypadki dermatoz świadomych oraz przypadek owrzodzenia podniebienia twardego w przebiegu kiły późnej.

W sesji „Gorące tematy” koledzy z Mińska przedstawili analizę epidemii kiły na Białorusi w latach 1988 -2013. Wobec braku w Polsce aktualnego konsensusu dotyczącego diagnostyki i leczenia kiły bardzo ważnym wystąpieniem był referat doc. A. Serwin z Białegostoku, która przedstawiła propozycję nowych europejskich zaleceń dotyczących tego zagadnienia. Doc. Serwin podkreśliła, iż w najnowszej wersji dotyczącej diagnostyki zwrócono uwagę na ograniczoną wartość odczynów krętkowych w modyfikacji ilościowej dla diagnostyki kiły oraz dla oceny aktywności procesu chorobowego i skuteczności leczenia. Do kontroli po leczeniu obecnie polecany jest ilościowy odczyn VDRL/RPR wykonywany po 1, 3, 6 i 12 miesiącach w kile wczesnej. Nie zaleca się w kile wczesnej badania płynu mózgowo - rdzeniowego, u pacjentów, u których nie stwierdza się odchyłań w badaniu neurologicznym, okulistycznym lub otolaryngologicznym. W leczeniu kiły lekiem pierwszego rzutu pozostaje penicylina. Ze schematów terapeutycznych kiły O.U.N.

wycofano doksycyklinę. Doc. Serwin podkreśliła też, że propozycja zaleceń europejskich dotyczących diagnostyki i leczenia kiły powinna być podstawą podejmowania decyzji w pracy dermatologa - wenerologa.

Ostatnia sesja poświęcona była łuszczycy. W sesji tej prof. I. Flisiak omówiła odrębności łuszczycy wieku dziecięcego zwracając uwagę na to, iż łuszczycy zwłaszcza u najmłodszych dzieci może sprawiać duże trudności diagnostyczne imitując inne jednostki chorobowe. Podkreśliła też, że łuszczycy u dzieci ma najczęściej przebieg łagodny, w związku z czym zwykle wystarczające jest leczenie miejscowe. Profesor A. Kaszuba omówił natomiast aktualne zalecenia leczenia łuszczycy. Profesor omówił zarówno metody leczenia miejscowego, jak ogólnego, zwracając szczególną uwagę na najnowszą generację leków, jakimi są leki biologiczne. Podkreślił też, że obecnie prowadzonych jest wiele badań nad skutecznością i bezpieczeństwem tych nowych leków.



fot. Materiały organizatorów

Warsztaty z zakresu dermatologii estetycznej prowadzi dr A. Wroński z Białegostoku



fot. Materiały organizatorów

Prezes Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego prof. J. Szepietowski wręcza medale pamiątkowe prof. D. Khvorikowi z Grodna i prof. O. Pankratowowi z Mińska

Spotkanie było też okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych naukowców. Przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego prof. dr hab. med. Jacek Szepietowski, wręczył członkostwo honorowe PTD prof. Uładimirowi Adaskevichowi, przewodniczącemu Białoruskiego Towarzystwa Dermatologicznego, oraz prof. Aleksandrowi Lukyanau, konsultantowi krajowemu ds. dermatologii na Białorusi, podkreślając ich wkład w rozwój dermatologii oraz w rozwój współpracy między dermatologami polskimi i białoruskimi.

Międzynarodowy Kongres „Dermatologia bez granic” poza ciekawą częścią naukową był okazją do spotkań towarzyskich i wymiany doświadczeń. Kolejne edycje spotkań z cyklu „Dermatologia bez granic” zaplanowano w roku 2015 w Brześciu nad Bugiem, a w roku 2016 w Suwałkach. Zapraszamy!

**Wilkowska,
E. Grubska - Suchanek,
R. Nowicki**

Wczesna diagnostyka i leczenie chorób neurozwyrodnieniowych

W wypełnionej po brzegi Aula Magna Pałacu Branickich Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku odbyła się 7 kwietnia jednodniowa konferencja naukowo-szkoleniowa „Wczesna diagnostyka i leczenie chorób neurozwyrodnieniowych”.

Organizatorami symposium były Zakład Diagnostyki Biochemicznej, Klinika Neurologii, Zakład Diagnostyki Chorób Neurozwyrodnieniowych oraz Klinika Pediatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej UMB. W imieniu organizatorów gości powitali prorektor ds. studenckich prof. dr hab. n. med. Adrian Chabowski, prof. dr hab. n. med. Maciej Szmitkowski oraz prof. dr hab. n. med. Wiesław Drozdowski.

Głównym celem trzeciej już edycji konferencji było przybliżenie jak najszerszemu gronu słuchaczy tematyki diagnozy zaburzeń i stymulacji rozwoju dzieci w wieku niemowlęcym i poniemowlęcym, roli osi jelitowo-mózgowej w chorobach neurozwyrodnieniowych, problemów diagnostyczno-terapeutycznych w przebiegu leukodystrofii u pacjentów dorosłych oraz przedstawienie najciekawszych zagadnień dotyczących elektroforezy w diagnostyce chorób neurozwyrodnieniowych.

Sz szczególnie cenny i interesujący był rozpoczynający konferencję wykład prof. zw. **dr hab. Jagody Cieszyńskiej** z Katedry Logopedii i Zaburzeń Rozwoju Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pt. „Diagnoza zaburzeń i stymulacja rozwoju dzieci w wieku niemowlęcym i poniemowlęcym”, który spotkał się z dużym aplauzem słuchaczy. Prof. Cieszyńska podkreśliła, że cieszy się z obecności studentów na wykładzie, gdyż ma okazję uwrażliwić przyszłych lekarzy, i nie tylko, na problemy związane z nieprawidłowym rozwojem dzieci i pokazać, że zaburzenia te można leczyć, przyczyniając się tym samym do poprawy jakości życia młodych pacjentów.

Na uwagę zasługuje tu sama sylwetka prof. Cieszyńskiej, która 28 lat była psychologiem-logopedą w Zespole Diagnostyki i Terapii, zaś aktualnie jest dyrektorem merytorycznym portalu konferencje-logopedyczne ([http://](http://www.konferencje-logopedyczne.pl)



Jak najlepiej ocenić czy konferencja była ciekawa? Po frekwencji. Aula Magna była pełna po brzegi

www.konferencje-logopedyczne.pl) oraz Gabinetu Neurologopedycznego „Gzegzólka” (Cracow School of Polish, Speech & Language Therapy). Naukowe zainteresowania prof. Cieszyńskiej dotyczą problemów związanych z dysleksją, dwujęzycznością i dyglosją, nabywania i rozwoju systemu językowego dzieci niesłyszących, metod diagnozowania dzieci z zaburzeniami komunikacji językowej i metod badania rozwoju funkcji poznawczych u dzieci w wieku niemowlęcym, poniemowlęcym i przedszkolnym. Jest też członkiem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Logopedycznego. Prof. Cieszyńska jest autorką dziewięciu książek. Ostatnie, dotyczące diagnozowania rozwoju dziecka, to „Wczesna interwencja terapeutyczna”, „Metoda krakowska wobec zaburzeń rozwoju dziecka”, czy też „Wczesna diagnoza i terapia zaburzeń autystycznych”.

Oprócz wystąpienia prof. Cieszyńskiej na konferencji mogliśmy również wysłuchać bardzo ciekawych wykładów dr n. med. Jolanty Wasilewskiej pt. „Rola osi jelitowo-mózgowej w patogenieze wybranych objawów klinicznych w chorobach neurozwyrodnieniowych”, dr hab. n. med. Aliny Kułakowskiej pt.

„Leukodystrofie u pacjentów dorosłych - problemy diagnostyczno-terapeutyczne” oraz prof. dr hab. n. med. Barbary Mroczo pt. „Elektroforeza w diagnostyce chorób neurozwyrodnieniowych”.

Konferencja była skierowana do wszystkich osób zainteresowanych wspomnianą problematyką, a ponadto stanowiła doskonałą okazję do wymiany myśli i doświadczeń pomiędzy prelegentami a słuchaczami. O wartości konferencji świadczy fakt, że wszystkie miejsca siedzące były zajęte i część słuchaczy miała tylko miejsca stojące, co jednak ich nie zniechęciło. W sumie w wydarzeniu wzięło udział 286 osób, z czego ponad połowę stanowili studenci i doktoranci UMB.

Niewątpliwie konferencja była merytorycznie ważnym wydarzeniem, które wpisuje się w powinność uwrażliwiania społeczeństwa na jak najwcześniejsze wykrywanie problemów zdrowotnych i rozwojowych oraz dawania nadziei, że istnieje szansa na uzyskanie pomocy. W związku z powyższym wierzymy, że trzecia już edycja konferencji nie będzie ostatnią i ślad po niej nie zaginie.

**prof. dr hab. n. med.
Barbara Mroczo**

Nauka przez działanie

Nieraz zastanawiamy się, dlaczego dzieci składają kostkę Rubika w ciągu minuty, a my starsi potrzebujemy na to kwadrans, a niektórzy nie są w stanie w ogóle tego dokonać. Napisałem to celowo, aby przypomnieć, jak bardzo umysł dziecka jest chłonny, jak łatwo w mig przyswaja wszelkie nowości, które zapamiętuje na całe życie.

W przyszłości, gdy dorośnie i będzie piastować stanowisko wymagające podejmowania decyzji, będą to kroki wyważone, twórcze, a nie typu „tak mi się wydaje”, albo „słyszałem, że tak będzie lepiej” itd. Potwierdza to zapominany dziś fenomen, że młode umysły dla nauczania są najważniejsze i nie powinny być marnowane na siedzeniu przy mamusi, która powtarza jak mantrę „nie odbierajmy dzieciom dzieciństwa”. Takie postępowanie to umniejszanie przez rodziców szans dziecka na przyszłe sukcesy w życiu, bowiem te, które wcześniej poszły do szkoły z pewnością ich wyprzedzą.

Być może niektórzy czytelnicy się zdziwią, że do czasopisma akademickiego piszę o dzieciach. Robię to celowo, bowiem wszyscy mamy dzieci, które wychowujemy i od nas zależy ich start w dorosłe życie. Piszę to też z myślą o młodych naukowcach, których powołaniem, oprócz pracy naukowej jest kształcenie młodzieży, która w przyszłości nas zastąpi; o logicznym rozumowaniu w oparciu o wiedzę, o czym jakby dziś zapomniano. A już Arystoteles, uczeń Platona uważał, że logika jest podstawą wszelkich nauk. Społeczeństwo, wśród nich decydenci nie znają starożytnego hasła logicznego myślenia *post hoc ergo propter hoc*.

W świątyniach Mnemozyny przedszkolanka, w zabawie z lalkami, nazywa je pięknymi imionami, omawia kolory ich włosów i oczu, a chłopcom wyjaśnia szczegóły zabawek technicznych itd. W szkołach, czy na studiach, nauczyciel, czy asystent na wyższej uczelni ma do dyspozycji pomoce wizualne, oraz tablicę, na której może przedstawić równania z chemii, matematyki, czy zadanie z gramatyki ojczystego języka, tak bardzo potrzebnej. Wzywanie do tablicy ucznia i po-



fol. Biblioteka UMJ

Młody umysł szybciej się uczy, kiedy będzie dojrzały, szybciej z tej wiedzy skorzysta

lenie bezbłędnego napisania jakichś dwóch słów np. *rządca żąda*, lub dlaczego pisze się ulica *Hoża*, a nie *Chorza*. Albo dlaczego wodór ma bardzo silny związek z tlenem, jako woda. To jest właśnie początek nauki przez działanie. Musi się zaczynać od najprostszych działań, najlepiej przykładów, które będą zrozumiane tym lepiej, im osobnik jest młodszy, ucząc się logicznego myślenia.

Dziecko, które wbrew marzeniom mamusi, poszło wcześniej do szkoły, wyprzedza w zdobywaniu wiedzy te dzieci, które poszły później, zapamiętuje poznawane fakty trwale, nie tylko na chwilę, ale na całe życie tym lepiej, im jest młodsze. Na nich, w ciągu całego życia będzie budować coraz trudniejsze związki myślowe, a w razie potrzeby znajdzie je momentalnie, bowiem przez działanie odpowiednich programów nauczania, zasłyszane fakty się utrwały, i tworzą to, co nazywa się dyspozycyjnością myślową.

Posłużmy się metaforą wirtualnej matrycy pamięciowej w naszym mózgu, na podobieństwo komputerów, które rejestrują wszystko w najlepszych miejscach, logicznie wybranych, zapewniających szybką i dyspozycyjną trwałą pamięć. Przeładowany kompu-

ter startuje wolno, zawiesza się, mamy z nim rozmaite kłopoty i wreszcie wymieniamy go na nowszy. Podobnie w naszej pamięci, która z wiekiem się zapełnia, pozostają wolne i ciasne miejsca, jest już mniej kongenialnych stworzonych przez naturę połączeń neuronowych, skutkiem czego zapamiętywanie jest trudniejsze, mniej trwałe, dyspozycyjność naszej pamięci się pogarsza, a pamięć zawodzi. Niestety naszego umysłu wymienić się nie da. Ten wywód ma na celu uzmysłowienie, że im wcześniej zaczniemy uczyć dzieci, młodzież i przyszłych studentów, tym więcej zgromadzą wiedzy, opanują myślenie logiczne, tak bardzo w życiu potrzebne w każdych okolicznościach.

Oto prosty, obrazowy przykład nauczania przez działanie. Wyjeżdżam na urlop, czy do sanatorium. W domu nie będzie nikogo, a są kwiatki, które trzeba podlewać, bo nie wszystkie to sekulenty. Daję klucze sąsiadowi, który obiecał zająć się kwiatkami i spokojnie wypoczywam, podziwiając góry lub lasy, nie martwiąc się o dom. Gdy po jakimś czasie wracam, spotykam koło domu sąsiada, któremu chcę podziękować, ale mnie uprzedza, mówiąc, że nie udało mu się otworzyć drzwi. Pró-

bował raz i drugi, ale bezskutecznie. Odrzucam wersję, że zapomniał. Podziękowałem za dobre chęci, odebrałem klucze, a w domu powitały mnie smutne zwiędnięte kwiatki. Gdybym pożegnał się z sąsiadem po zastosowaniu nauki przez działanie, z pewnością byłoby wszystko doskonale załatwione. Powiedziałbym, że furka się zacina, i że otwierając drzwi wejściowe trzeba je mocno docisnąć, bo inaczej nie da się przekręcić klucza. Poprosiłbym go, aby się pofatygował ze mną do mego mieszkania i sam wypróbował otwieranie zamków w drzwiach wejściowych.

Poniższy przykład będzie bliższy temu, czym jest nauka przez działanie; w jakimś miejscu na świecie dzieci poszły wcześniej do szkoły, a po kilkunastu latach zdały z wyróżnieniem maturę i dostały się na studia do prestiżowych szkół wyższych. Zainteresowałem się tym, bo chciałem wiedzieć, gdzie jest ten eden i na czym sukcesy nauczania się opierają. Szukam w internecie i już wiem, że nie był to w skali świata jakiś wyjątek, że kraj należy do rozwiniętych, uczelnie mają wysokie notowania, jak się tam można dostać, itd. Dowiedziałem się też, że nauczyciele, wyłącznie z doboru pozytywnego, co podkreślam, mają wysokie kwalifikacje naukowe, dydaktyczne i psychologiczne, a nauczycielskie ego sprowadzone jest do zera. Podczas lekcji w klasie standardem jest cisza i skupienie, aby nic z wykładu nie uszło uwadze. Jest stały kontakt z nauczycielem, który często urządza sprawdziany oparte na przerobionym materiale, na faktografii, ćwiczeniach przy tablicy z chemii fizyki, matematyki, porównywanie trafnych i nietrafnych albo słusznych lub niesłusznych decyzji, opartych na takich i takich faktach, co uczeń po swojemu i dzięki nauce logicznego rozumowania musi udowodnić. Nie ma mowy ani o ściąganiu, ani podpowiadaniu. Zresztą nikt tego nie próbuje, bo każdy uczy się, aby się nauczyć i wiedzieć więcej niż inni.

Nasza oświata jest w zapaści. Za moich czasów studenckich dyplom był chlubą, i otwierał drzwi w wymarzonej przyszłości. Dziś ten dokument niczego nie gwarantuje i niczego nie



fot. Biblioteka UM B

Jak dobrze i ciekawie uczyć? Przez działanie

zapewnia. Pomijam efemerydy, takie jak łazik marsjański, czy inne wyjątki, wynikające zawsze z rozkładu normalnego, co w skali kraju, jest daleko mniej, niż ułamek promila. Znaczna

*Dziecko, które wbrew marzeniom
mamus, poszło wcześniej do
szkoły, wyprzedza w zdobywaniu
wiedzy te dzieci, które poszły
później, zapamiętuje poznawane
fakty trwale, nie tylko na chwilę,
ale na całe życie tym lepiej, im
jest młodsze*

część młodzieży źle się uczy, bo jest źle uczona. Czyta, ale w przeczytanym tekście nie znajduje sensu, bo nie poznała nauki przez działanie.

Ten prosty, a niesłuchanie skuteczny system nauczania, rozpowszechniony jest w krajach rozwiniętych, nie tylko w programach nauczania. W biznesie inwestor zleca firmie swoje plany rozwojowe podając zamierzony cel, posiadany kapitał, miejsce, rodzaj inwestycji itd., i oczekuje odpowiedzi. Może być zgodna z planami inwestora albo wymagająca pewnych zmian i uzupełnień, albo - jak wynika z analiz specjalistów - rezygnacji z tego za-

miaru, który nie rokuje rozwoju, tylko stratę zainwestowanych pieniędzy i bezcennego czasu. Podobnie szkoły w rozwiniętym świecie mają stałe programy, opracowywane przez lata, niepodlegające czemuś tak karygodnemu jak zmienianie programu nauczania, z chwilą mianowania nowego szefa resortu nauki, który co roku zatwierdza nowe podręczniki, niekorygowane merytorycznie, o dyskusyjnej wartości dla nauki, a kosztującej miliony, które zarabiają wydawcy, nie bacząc na ich wartość. Tak samo w lecznictwie, gdzie pojawiają się niezliczone ustawy, które ciągle są zmieniane, bo nie były uprzednio w praktyce sprawdzone. W takich sytuacjach pracować jest bardzo trudno. Przypomnę niedawną głośną sprawę z receptami, a podobnych jest wiele.

Jako dziecko przeżyłem okupację niemiecką i pamiętam, jak ojciec mi powiedział, że nie mogę chodzić do gimnazjum, bo jestem Polakiem. Zapamiętywałem wszystko, co mówił, ale wobec okupacyjnego horroru i młodego wieku, nie zwróciłem wówczas na to większej uwagi. Okupant bał się wykształconej inteligencji. Dla Polaków granicą nauczania była zawodówka, (*Berufschule*), gdzie ojciec mnie zapisał mówiąc: „to, czego się nauczysz nikt ci nigdy nie zabierze, zdobytej wiedzy nie grożą kryzysy, rabunki, procentuje natomiast nieustannie”.

Pedagog nie może ograniczać się do suchego wykładu, który zamiast

wywoływać ożywienie pamięci, pobudzanie myślenia, może usnąć monotonią, sprowokować do rozmów w ostatnich ławkach, lub co najgorsze, do opuszczania wykładów, bo... wszystko jest w internecie. W konsekwencji dostajemy studentów, którzy nie tylko nie znają podstaw, ale brak im logicznego myślenia, tej wspierającej gimnastyki pamięci, dowodzącej aktywnego udziału w wykładzie, a nie patrzenia w okno lub w telefon. Przy egzaminowaniu studentów nigdy nie mówiłem „przypomnij sobie”, tylko „pomyśl”. Dla zdającego bywało to często radosnym odkryciem.

Nauka jest inwestycją trwałą. Nie mogę pojąć, jak można było szkolnictwo przekazać samorządowcom, którzy o nauce niewiele wiedzą. Nie rozumieją, bo nie mogą zrozumieć, kolosalnej wartości dla kraju wykształconego społeczeństwa, nie mają poczucia, jak wielką wartością dla kraju jest nauka. Nie znają się na nauczaniu, nie czują potrzeby nauki, jako priorytetu dla obywatela i państwa na przyszłe lata. Nie wiedzą, jak olbrzymie znaczenie ma dobrze wykształcona młodzież, która w przyszłości obejmie najważniejsze stanowiska w kraju. Widzą tylko budżet i wątpliwe, ale jakże groźne dla państwa, oszczędności kosztem nauki, zgodnie ze starożytnym, a u nas niestety rozpowszechnionym *carpe diem*.

Nauka to nie tylko organizacja szkół. Sto razy ważniejsza jest treść i sposób, w jaki wiedzę przekazuje młodzieży doświadczony nauczyciel. Zwalnianie nauczycieli, także tych najlepszych z największym doświadczeniem dydaktycznym, pod populistycznym hasłem robienia oszczędności, zamiast utrzymania ich za wszelką cenę, jako skarbnicy wiedzy, jest błędem o długotrwałych pejoratywnych skutkach. Szkoły pozbawiane nauczycieli, zagęszczają klasy, gdzie zamiast dziesięciu, piętnastu uczniów, czy kilku studentów, jako optimum korzystania z nauki, jest ich znacznie więcej. W takiej sytuacji trudno o śledzenie wykładu, czy lekcji z obustronnym kontaktem twórczym. W mniej licznych klasach, korzyści młodzieży są znacznie większe. Nauczycielowi ła-

twiej jest przekazać program wykładu czy wyjaśnić ćwiczenie, gdy ma małą grupę, a uczniowie mają czas na zadawanie pytań.

Zwolnieni z pracy wysoko wykształceni, z wielkim doświadczeniem pedagodzy, zostają bezrobotnymi. Szuka się im jakiejś zastępczej pracy, niemającej wiele wspólnego z ich wykształceniem. Poszukuje się dla nich zatrudnienia, uzasadniając równocześnie, że zwolniono ich z powodu koniecznych oszczędności. Lecz ten argument jest najgorszy z możliwych, a zwalnianie pedagogów musi być kategorycznie natychmiast zaniechane. Trudno bowiem zgodzić się z tym, że wykwalifikowani nauczyciele sprzedają prasę w przysłowiowym kiosku, lub przechodzą przedwcześnie na emeryturę.

*Nasza oświata jest w zapaści.
Za moich czasów studenckich
dyplom był chlubą, i otwierał
drzwi w wymarzonym kierunku.
Dziś ten dokument niczego
nie gwarantuje i niczego nie
zapewnia.*

Nikt się nie martwi tym, kto będzie dzieci uczył w przyszłości, bo nasi dzisiejsi decydenci nie wiedzą, że nauka i oświata to najlepsze inwestycje. To właśnie dzięki nim społeczeństwo w przyszłych latach będzie tworzyć nowe miejsca pracy, eliminować bezwładę, przekazywać swoją wiedzę i doświadczenie następnym pokoleniom, a kraj będzie się rozwijał. Tak jak już jest od dawna w krajach rozwiniętych. Dlatego napisałem, że nauka jest inwestycją trwałą. Nauka generuje wiedzę. Ale sama wiedza dziś już nie wystarcza, trzeba bowiem umieć ją wykorzystać w praktyce. Nie możemy dopuścić do tego, aby przyszłe kadry narodu były pokroju tych samorządowców, którzy zwalniają wykwalifikowanych nauczycieli. Larum powinna podnieść przede wszystkim kadra asystencka wyższych uczelni we współpracy z re-

sortem oświaty. Musimy koniecznie uruchomić wszelkie możliwe mechanizmy i nie dopuścić do grożącego upadku szkolnictwa.

Wiedza w naszym kraju ma niskie notowania. Wypowiedzi w wielonakładowych czasopismach, że dzisiejsze szkoły pruskiego systemu powinny być zastąpione nauką indywidualną, to dorzucanie mokrego drwa do gasnącego ognia. Gdyby myśleli widząc przyszłość, dorzucaliby raczej suchego drwa, a płomień wiedzy by się rozpałał. Jako wzór do naśladowania mistrz Penderecki w jednym z wywiadów przypomniał trzy cechy amerykańskiej osiemnastowiecznej recepty na sukces, które stosuje: „*wstaję rano i pracuję, wstaję rano i pracuję, i trzecia rzecz: wstaję rano i pracuję*”, by świadoma stała się praca w szkołach i na studiach i to jest to, czego nam najbardziej brak.

Dla nas, dla naszej młodej kadry lekarskiej bardzo ważne jest, aby nabyte podczas studiów wiadomości, miały zastosowanie przy łóżku chorego, w izbie przyjęć czy w karetce. Będą skuteczniejsze, gdy zostały przyswojone nauką przez praktyczne uprawianie. Dlatego również bardzo niepokojące są ograniczenia stażowe i rezydenckie. Same wiadomości przeczytane „na sucho” z książki, czy w internecie, nigdy nie zapewnią tego, co praktyczne działanie, i ćwiczenia, które są właśnie od tego, bowiem w naszym zawodzie o życiu decydują nie przysłowiowe, lecz rzeczywiste minuty. Lekarz musi wiedzieć, co w krytycznej sytuacji ma natychmiast zrobić, a nie zastanawiać się: „co by tu zrobić”. Czy program ćwiczeń gdziekolwiek u nas to obejmuje?

Powyższe przykłady są schematami logiki, wyzwalającej takie właśnie myślenie, zaprzeczenie bezmyślności. Jest podstawą kształcenia niezbędnego w naszym zawodzie, gdzie przez całe życie, codziennie musimy angażować logiczne myślenie w dochodzeniu do diagnozy, która pozwala na optymalne leczenie. Pomyślmy o tym, i walczmy o to, aby nasza dydaktyka z każdym dniem była doskonalsza. Owoce zbiorą nasze dzieci i wnuki, będą to owoce radości i zdrowia. Jest jednak za wcześnie, aby uspakajać się niedawnym raportem Pearsona, o wysokiej pozycji polskiej nauki.

Jan Pietruski

Zagadka logiczna



**Doktor
ADAM HERMANOWICZ**

Każde istotne medialnie wydarzenie wiąże się w naszym kraju nieuchronnie z wysypem opinii osób, które o temacie nie mają zielonego pojęcia, ale koniecznie chcą objawić całemu światu, że mają przynajmniej wyrobione zdanie.

Pół biedy, kiedy sprawa dotyczy, powiedzmy, wydarzeń kulturalnych, ewentualnie sportowych, bo wtedy jest co najwyżej śmiesznie. Kiedyś nie było studia telewizyjnego czy radiowego, w którym nie toczono by z namaszczeniem debat na temat poprawności telemarku Swena Hannawalda; później każdy praktycznie dziennikarz w kraju czuł potrzebę udowadniania, że katastrofy lotnicze to w sumie temat prosty i wszyscy możemy sobie o tym debatować z fachowcami jak równy z równym. Ostatnio jednak na topie jest omawianie spraw międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem geopolityki, gry wywiadów, planów aneksji oraz podłoża historycznego przesuwania granic w Europie. Oczywiście wszystko na kanwie wydarzeń na Ukrainie. Jest taki gatunek polskich komentatorów, który budzi szczególną fascynację. Na ogół są to redaktorzy prominencji lewicowej, ale nie tylko, co ciekawe, raczej niekoniecznie zaawansowani wiekiem i na ogół pozujący na racjonalnych, odrzucających wszelkie pięknoduszowskie bzdury analityków.

Siada taki redaktor w studio i wylicza: że Stany Zjednoczone najechały Irak, Afganistan, o Wietnamie nie wspominając, że w tych wojnach zginęły setki tysięcy ludzi i potem gładko przechodzi do wydarzeń na Krymie, gdzie, a jakże, praktycznie nikt nie ucierpiał. I gdzie tu wojna? Jakaż to agresja? I tu pada to wbijające w fotel stwierdzenie, że napaść na Ukrainę to przecież „racjonalne działanie” Władimira Putina. Racjonalne.

Wyobraźmy sobie, że Włochy napadają na Słowenię, bo im się nie podoba tamtejszy rząd. Albo Polska odbiera Wilno Litwie, podpierając się historią. Czy byłoby to racjonalne?

Wyobraźmy sobie teraz, że inne państwo o podobnym potencjale gospodarczym, położone w Europie, napada na swego mniejszego sąsiada. I tu myśl owych komentatorów musi już szybować gdzieś w okolice Chin, bo przecież w Europie nie ma chyba państwa o podobnym potencjale gospodarczym. Otóż, jest nawet kilka. Nie, nie mówimy o Niemczech. Ani o Francji. Ani Wielkiej Brytanii. Krajem o porównywalnym potencja-

le gospodarczym z Rosją są Włochy. Wyobraźmy sobie, że Włochy napadają na - powiedzmy - Słowenię, bo im się tamtejszy rząd nie podoba. Że egzotycznie? Dobrze, to wyobraźmy sobie, że Polska napada na Litwę i odbiera jej Wilno, podpierając się historią i liczną polską mniejszością. Czy to byłoby RACJONALNE? Czy ktoś przy zdrowych zmysłach usiadłby w studiu telewizyjnym i udowadniał, że jest to działanie racjonalne? Napaść na sąsiada, któremu gwarantowało się nienaruszalność granic w zamian za zrzeczenie się broni atomowej może być w jakikolwiek sposób uznana za racjonalną? Pytanie retoryczne. Jak widać, może, o ile chodzi o ten konkretny kraj. W tym jednym, jedynym wypadku rozmontowanie systemu bezpieczeństwa europejskiego, zerwanie porozumień międzynarodowych i aneksja części terytorium sąsiada jest racjonalna.

Część Niemców wstydzi się za swoich ekskanclerzy popierających jawnie agresję putinowskiej Rosji na Ukrainę. Niepotrzebnie. Jak zawsze wychodzi tu różnica mentalności. Oni mówią to, co mówią, bo im zapłacono. U nas niektórzy mówią to, co mówią, bo strasznie chcieliby powiedzieć coś rozsądnego.

Na koniec zagadka logiczna. Jeśli dotychczasowe działanie Putina jest racjonalne, to jakie będą jego następne ruchy? Racjonalne, więc chyba również przewidywalne? Stawiam egzemplarz „Medyka” temu, kto przewidzi, co się wydarzy dalej. Ja tego nie wiem, ale ja nie twierdzę, że to, co się wydarzyło do tej pory, jest racjonalne.

Lekarze białostoccy

w okresach: międzywojennym i powojennym

Marian Poznański

(1907-1968)

Urodził się 1 grudnia 1907 r. w majątku Bebra pod Dynenburgiem (Łotwa) w rodzinie o głęboko polskich tradycjach.

Po ukończeniu szkoły średniej w Dynenburgu w 1926 r. podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Naukę ukończył w 1933 r. W latach 1933-1935 pracował jako asystent na oddziale chirurgicznym Szpitala Kolejowego na Wilczej Łapie w Wilnie. Choroba oczu nie pozwoliła mu jednak na kontynuowanie pracy chirurga.

Od 1936 r. do wojny Marian Poznański pełnił funkcję epidemiologa województwa wileńskiego w Powiatowym Zakładzie Higieny. W tamtym czasie stale pogłębiał wiedzę i zdobywał doświadczenie w zakresie epidemiologii, mikrobiologii i higieny. W latach 1940-1941 był zastępcą dyrektora departamentu w litewskim ministerstwie zdrowia, a później pracował jako epidemiolog w miejskim wydziale zdrowia w Wilnie (do 1944 r.).

W 1945 r. przybył do Białegostoku, gdzie został kierownikiem filii Państwowego Zakładu Higieny. Organizował od podstaw służbę sanitarno-epidemiologiczną województwa białostockiego. Wileńskie doświadczenia okazały się niezwykle przydatne, ponieważ pozwoliły stworzyć nowoczesny model struktury organizacyjnej jednostki. Dr Poznański pozostał w stałych kontaktach zawodowych z Państwowym Zakładem Higieny w Warszawie, a zwłaszcza z jego ówczesnym dyrektorem dr. Władysławem Prażmowskim, z którym współpracował jeszcze w Wilnie.

W latach 1952-1954 był dyrektorem Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-



-Epidemiologicznej w Białymstoku, pełniąc od 1954 r. obowiązki Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

Wielką zasługą dra Poznańskiego było wybudowanie na początku lat

50. nowej siedziby Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku (przy ul. Legionowej), którą w dużej mierze sam zaprojektował. W jej pomieszczeniach funkcjonował wówczas także Zakład Mikrobiologii powstałej niedawno Akademii Medycznej (kierowanej wówczas przez rektora prof. Stanisława Legeżyńskiego; obaj panowie doskonale się znali jeszcze z okresu wspólnej pracy w Wilnie).

Równoległe z pracą w sanepidzie, dr Poznański był też wykładowcą analityki, mikrobiologii, higieny i epidemiologii w Szkole Pielęgniarek i Położnych w Białymstoku. Miał duże uzdolnienia dydaktyczne.

Dr Poznański zmarł nagle w 1968 r. Do samego końca był aktywny zawodowo. Został pochowany na cmentarzu farnym w Białymstoku.

Dziękuję dr Januszowi Poznańskiemu za udostępnienie materiałów i zdjęć dotyczących ojca.

Dr Mieczysław Sopek,

dr n. med., były wieloletni pracownik Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB



fot. Archiwum rodzinne

Jubileusz Szkoły Pielęgniarek. Z lewej Irena Białówna, w środku Marian Poznański

Wspomnienie o profesorze Juliuszu Popowiczu

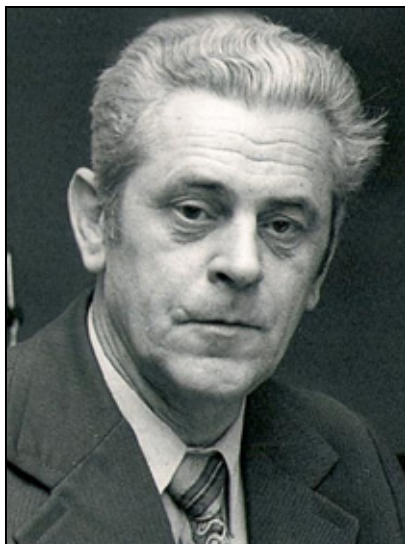


Profesora poznałem osobiście w czerwcu 1958 roku przy okazji przekładania egzaminu z chemii na powakacyjny termin poprawkowy, z powodu zmęczenia sesją letnią z egzaminami z fizyki i biologii.

Egzamin zdałem po wakacjach, natomiast w późniejszych latach, jako student zainteresowany kolegami ze starszych lat, zaprzyjaźniłem się z Michałem Józwickiem, który pracował w Zakładzie Chemii Ogólnej, prawdopodobnie zatrudniony jako tzw. zastępca asystenta. I tak zacząłem bywać w zakładzie jako osoba zaprzyjaźniona. W tym czasie w zakładzie nikt nie miał jeszcze stopni naukowych, kierownik miał tytuł: zastępca profesora lekarz Juliusz Popowicz.

W zakładzie poznałem wielu studentów, którzy kontaktowali się z profesorem Popowiczem, który sprawował funkcję opiekuna harcerskiego koła studentów. Wśród harcerzy, a także i indywidualnych, uczelnianych turystów namiotowych, zakład wzbudzał znaczne zainteresowanie, ponieważ dysponował pewną ilością prymusów na benzynę z wojskowego demobilu (kuchenki przenośne - red). Te zaś stanowiły nieodzowne wyposażenie harcerskich biwaków. Profesor był bardzo bezpośredni w kontaktach, młodzież studencka lgnęła do niego i dobrze się czuła w jego towarzystwie.

W tym czasie (lato 1958) zmarł ówczesny kierownik Zakładu Biochemii profesor Czystochorski i obowiązkiem przeprowadzenia poprawkowej sesji egzaminacyjnej z biochemii został obciążony profesor Popowicz. Niebawem Zakład Biochemii uzyskał nowego kierownika, którym został sprowadzony do Białegostoku profesor Wiesław Tysarowski. Po drugim roku studiów i po odbyciu zajęć i zdaniu egzaminu z biochemii zostałem zaproszony przez profesora Tysarowskiego do pracy naukowej w kole przy Zakładzie Biochemii i częstość moich wizyt w Zakładzie Chemii Ogólnej uległa zmniejszeniu. O ile dobrze pamię-



tam, w tym okresie profesor Popowicz odbywał staż naukowy w Szwecji w laboratorium profesora Blixa i wkrótce po powrocie uzyskał stopień naukowy doktora.

Częstość moich kontaktów z Zakładem Chemii Ogólnej ponownie wzrosła w końcowym okresie studiów i wtedy byłem już częstym gościem w zakładzie. Oprócz Michała Józwicka poznałem już większość asystentów, szczególnie dobrze Krzysztofa Zwierza i Andrzeja Różańskiego. Mając za sobą pracę naukową w Zakładzie Biochemii, przy osobistych preferencjach tego typu pracy zamiast praktyki lekarskiej, podjąłem rozmowy z profesorem Popowiczem na temat możliwości zatrudnienia na etacie asystenta w tymże zakładzie. Z braku etatów asystenckich w marcu 1964 roku zostałem na rok zatrudniony na pół etatu i tak rozpocząłem swoją karierę naukowo-dydaktyczną.

W laboratorium w Szwecji profesor Popowicz zajmował się kwasem siałowym, występującym w glikoproteinach wchodzących w skład śluzu. Doświadczenia profesora wyniesione z tego laboratorium zwróciło szczególną uwagę na związki określane dzisiaj mianem glikokoniugatów. Badanie ich struktury i metabolizmu stało się wiodącym tematem badań naukowych w Zakładzie

Chemii Ogólnej, kontynuowanym do dnia dzisiejszego.

Jako pierwsze zadanie otrzymałem izolację mucyny ze ślinianek bydłych. Zakład nie dysponował praktycznie typowym wyposażeniem laboratorium biochemicznego, stąd rozdrabnianie ślinianek musiałem prowadzić w zwykłej maszynce do mięsa. Było to niewykonalne, ponieważ śliski materiał wychodził z powrotem z maszynki, natomiast rozdrabnianie przez miksowanie kończyło się powstawaniem ogromnej ilości piany. Zadanie to otrzymał ktoś inny, ja zaś, jako wprawkę do pracy naukowej, dostałem tłumaczenie z języka angielskiego publikacji opisującej oznaczane kolorymetryczne glukozoaminy. W tym zakresie zostałem przydzielony do współpracy z Michałem Józwickiem zajmującym się oznaczaniem zawartości glukozoaminy w tkankach. Procedura obejmowała hydrolizę tkanek w kwasie solnym, który przed kolorymetryczną procedurą oznaczania należało usunąć z hydrolizatu.

Tego typu analizy prowadzono w kilku pracowniach, stąd technicy mieli pełne ręce roboty, ponieważ usuwanie chlorowodoru odbywało się przez wielokrotne odparowywanie hydrolizatu pod zmniejszonym ciśnieniem pod pompką wodną. Innym problemem technicznym była chromatografia bibułowa hydrolizatów, czym zajmowali się asystenci Profesora Andrzeja Różański i Krzysztof Zwierz.

W tamtych latach zajmowaliśmy się bardzo intensywnie opracowywaniem prostych urządzeń własnej konstrukcji, które skracaly i ułatwiały laboratoryjne procedury. Aparatura laboratoryjna z prawdziwego zdarzenia była zupełną rzadkością. Dwa dość ważne urządzenia udało się profesorowi sprowadzić do zakładu. Jednym z nich był izotermiczny chromatograf gazowy GC 2 firmy Beckman, drugie urządzenie to homogenizator ultradźwiękowy z sondami do homogenizowania biologicznego materiału w probówkach lub w małej waniencie. Była to nowa technika roz-

drabniania tkanek i profesor wykonał prosty test przydatności homogenizatora do naszych celów. Po zhomogenizowaniu w próbówce roztworu jodku potasu z dodatkiem zawiesiny skrobi - pod wpływem ultradźwięków jony jodkowe ulegały utlenieniu do wolnego jodu i roztwór zabarwił się na niebiesko. Postawiło to pod znakiem zapytania przydatność tego urządzenia do badań strukturalnych i enzymatycznych, natomiast jako urządzenie przydatne w badaniach mikrobiologicznych zostało przekazane odpowiedniemu zakładowi.

Zajęcia ćwiczeniowe z chemii ogólnej odbywały się w ogromnych kilkudziesięcioosobowych grupach. Jako asystent wykładowy chodziłem z profesorem na wykłady do auli w tzw. bloku D (dziś Colegium Universum). Zawsze ubrany w popielaty fartuch profesor wykladał z głowy, bez czytania. W godzinach

służącym za kuchnię. Z czasem profesor otrzymał własne mieszkanie w budynku uczelni zlokalizowanym za szpitalem PSK. W ramach zagospodarowania swojego gabinetu Profesor obudował pomieszczenie belkami i półkami z sosnowych desek, które własnoręcznie opalał na brązowo palnikiem laboratoryjnym. Wysokie pomieszczenia zakładu umożliwiły profesorowi powiększenie gabinetu przez dobudowanie antresoli, do której prowadziły schody wykonane z takich samych opalanych desek.

Egzaminowanie studentów profesor prowadził osobiście za pomocą losowanych kartek z pytaniami. Podczas egzaminu, oprócz profesora i studenta, zawsze był obecny asystent w roli świadka.

Profesora cechowała pomysłowość w postaci podejmowania różnych eksperymentów chemicznych, np. na bazie torfu i fenolu wypróbował przy-

Profesora cechowała pomysłowość. Na bazie torfu i fenolu wypróbował przydatność otrzymanej masy plastycznej. W tym celu profesor sporządził gipsowy odcisk swojej twarzy. Niestety tworzywo było porowate i dalsze eksperymenty zostały zaniechane. Ołowiana forma służyła w zakładzie przez wiele lat jako solidny ciężarek

wolnych od dydaktyki profesor, asystenci i technicy, a czasem i goście, spotykali się w bibliotece zakładu na codziennym ceremoniale picia herbaty. W szczytce długiego stołu siedział profesor, na stole stał mały czajnik z herbatą i wielki z gorącą wodą. Z powodu marnych gatunków herbaty na rynku, napar zastępowano wywarem, rozcieńczanym w kubkach wodą z dużego czajnika. Spotkania te miały charakter codziennych zebrań, rozmawiano na różne tematy od naukowych do dydaktycznych aż do zupełnie luźnych i osobistych.

W początkowym okresie funkcjonowania zakładu, kiedy profesor przyjechał z Wrocławia do Białegostoku, jak większość kadry uczelni mieszkał okresowo z rodziną w zakładzie. Do gabinetu profesora przylegał z jednej strony sekretariat, z drugiej ogromny salon z fortepianem i mniejszym pomieszczeniem

datność otrzymanej masy plastycznej. W tym celu profesor sporządził gipsowy odcisk swojej twarzy. Na tej podstawie wykonano ołowianą formę, w której odlano z nowego plastiku fragment twarzy profesora. Niestety tworzywo było porowate i dalsze eksperymenty zostały zaniechane. Natomiast ołowiana forma służyła w zakładzie jeszcze przez wiele lat jako solidny ciężarek laboratoryjny.

Wśród pracowników uczelni współpracownikami profesora Popowicza, lub asystentami w zakładzie, byli m.in. prof. Maciej Kaczmarek, prof. Maciej Smitkowski, dr Jarosław Diakowski, ponadto osobami sympatyzującymi, czy często odwiedzającymi profesora - prof. Ida Kinalska, prof. Andrzej Kaliciński i prof. Moniuszko-Jakoniuk.

Wspominał:

A. Gindziński

Gdyby wizje potencjalnych europosłów stały się faktem, to czekałby nas za ich przyczyną niemal od zaraz raj na Podlasiu. A może to po prostu zaklinacz rzeczywistości oferujący szczęście wirtualne, a sami marzący o bardzo realnych i ogromniastych dietach?

Po tym wstępie przyznaję, że jednak dałem tytuł z lekka kłamliwy, bo nie będę przed Państwem prezentował obrazu sztucznej rzeczywistości. Ona istniała w realu dwa wieki temu, ostały się jednak tylko skromne zapisy archiwalne.

Wizyta pierwsza

Jest rok 1816, za Narwią, Bugiem i Biebrzą przeważają nastroje radosne, bo wprowadzie Napoleona wywieziono na wyspę św. Heleny (1,9 tys. km na zachód od Afryki), ale na Kongresie Wiedeńskim zapadła decyzja o utworzeniu autonomicznego Królestwa Polskiego. Przepraszam, dodam już teraz apendyks, zdań kilka o Napoleonie w kontekście dzisiejszego tematu. Maria Walewska, obwołana ofiarną patriotką polską, kobieta niewątpliwie wielu zalet, na wyspę św. Heleny z cesarzem już nie pojechała. Była z nim na wyspie Elbie, ale ta znajduje się tylko 10 km od linii brzegowej półwyspu Apenińskiego. Maria w 1810 r. urodziła Napoleonowi syna, który otrzymał imiona Aleksander Florian Józef i tytuł hrabiowski. Nikt nie śmie wątpić, że był to owoc obustronnej żarliwości, a Napoleon zyskał i dodatkową - realną - korzyść. Przekonał się, że to nie on, a cesarzowa Józefina jest bezpłodna, szybko więc załatwił rozwód i ożenił się powtórnie z... Marią Ludwiką.

Wizyty pierwszej część dalsza

Zatem radość panowała „w Polsce” (tam mówiono na Kongresówkę) i smutek - z domieszką nadziei - w Białymstoku, bo miasto wraz z obwodem pozostało w Imperium Rosyjskim.

Niech tam, zapraszam do środka parterowego budynku drewnianego, położonego niedaleko pałacu Branickich. To królestwo dra Jakuba de Michelisa, dyrektora Instytutu Położnictwa i dyrektora Wydziału Lekarskiego rządu obwodu białostockiego.

Wycieczka wirtualna

Tytuł mi się spodobał, bo wielu pracuje nad tym, byśmy z rzeczywistości przenosili się w sztuczną rzeczywistość. Najofiarniej trują się nad tym politycy, zwłaszcza w czasie kampanii wyborczych.

Zagłębimy do dwóch porządných sal dla położnic. Ciepło tu i przytulnie, z lekka wiszcza niemowlaki, z kuchni dobiegają miłe zapachy. Ale okien lepiej nie otwierać, bo choć słycać świergot ptaków (hałas miejski nie dociera), to zaciąga wilgocią od pobliskiego kanału. Podobnie jest i po sąsiedzku w domu z apteką, audytorium z naukowymi preparatami i pomieszczeniem dla drugiego nauczyciela („adiunkta”) sztuki położnej.

Wszystko zatem w jednym miejscu, obok ogrody, studnia. Pałac opustoszał po śmierci Izabeli i zawieruchach wojennych, przeszedł na własność cara Aleksandra I, ale ten rzadko tu bywał.

Wizyta druga

Dwa lata później, tym razem naszym przewodnikiem jest architekt A. Lenczewski. Wskazuje na porozrzucone kamienie, na fundamenty, dwa doły z wapnem, sadzawkę odwadniającą. Odwraca głowę od starych budynków grożących zawaleniem, toczonych przez robactwo, zawilgoconych. Proszę Państwa - to do nas - wkrótce w nowym domu wyszukujemy akuszerię wedle pomysłu przeznaczonego i uczonego dyrektora Michelisa. Będzie nadzwyczajnie, sprawimy radość ośmiu położnicom z kolebkami dla maluchów i ośmiu uczennicom, które po wyedukowaniu przyniosą radość brzemieniom niewiastom w różnych miastach, będą jako te anielice. O, tu znajdują się garderoby, tam spiżarnia, a i dyrektor otrzyma godne pomieszczenie. Białystok zyska sławę, już jest chwalony i podziwiany za przyczyną naszego instytutu. Byle tylko uwinąć się z pracami, bo nadciągną wichry zimowe, a wiosną wody się podniosą i mogą zagrozić budowie. Nie daj Bóg i uchowaj też od zaproszenia ognia.

Och, gdyby tak jeszcze władza dała placet na rozebranie starych koszar żandarmerii, z której - o zgrozo - wy-

ciekają brudy. O gdyby ziszczyły się marzenia dyrektora, plac instytutowy złączył się z łąką skarbową, to przysporzyłoby świeżego powietrza i widoków sielskich.

Wizyta trzecia

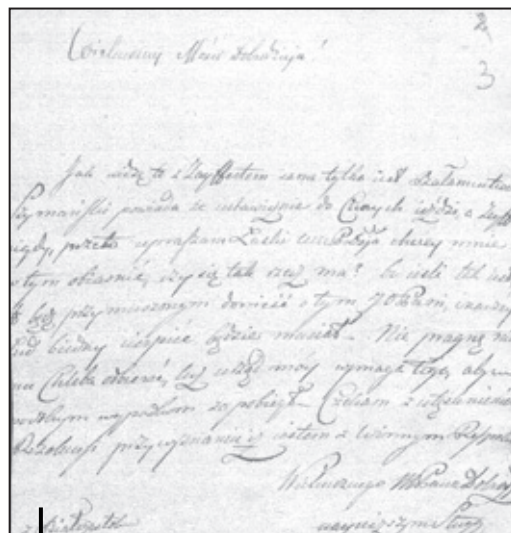
Odmienna, bo w archiwum grodzieńskim, gdzie w dokumentach wyczytać można:

1819 rok - dyr. Michelis napisał, że po zakończeniu budowy Instytut „przez wewnętrzne wygody przybliży się do swej ile być może doskonałości...”. Gościł tu nawet naczelnik obwodu białostockiego, ale nagrody lub medalu dyrektorowi nie wręczył.

1820 rok - 13/25 lipca zmarł dr Jakub de Michelis, sporządzono in-

Wdowa po Jakubie dr Michelisie doniosła, że mąż nie zostawił żadnych dochodów. Monografista prof. Henryk Mościcki napisał: „Dyrektor Michelis pozostawiony był własnym siłom (...) musiał szukać innych środków zarobkowania, aby zapewnić sobie utrzymanie i uchronić Instytut od upadku

wentarz Instytutu Położnictwa i apteki. W pierwszej szafie znajdowały się m.in.: szkielet żeński i młodzieńca (niemowlaka), kość biodrowa żeńska. Modele wypełniały i szafę nr 2, a w następnej ulokowano instrumenty. Ekspozycje podzielono na 10 działów. Był także biust cara Aleksandra I, bynajmniej nie jako eksponat.



List Jakuba de Michelisa

1821 rok - Lenczewski raportował, że dom nad stawem z 1812 r. osiadł i dalsze jego użytkowanie stoi pod znakiem zapytania. Dwa domy zasiedlone w 1818 r., w tym jeden piętrowy, też wymagają pilnego remontu, bo gniją podwaliny, co powoduje obsuwanie się ścian, wypadanie węglów, nieszczelność dachów. Następca dyr. Michelisa nie reagował, zniszczenia postępowały.

Najrealniejsza rzeczywistość

Wdowa po Jakubie dr Michelisie doniosła, że mąż nie zostawił żadnych dochodów. Monografista prof. Henryk Mościcki napisał: „Dyrektor Michelis pozostawiony był własnym siłom (...) musiał szukać innych środków zarobkowania, aby zapewnić sobie utrzymanie i uchronić Instytut od upadku pokrywając z własnej kieszeni wszelkie niedobory”.

To może zrobimy rzutkę na tablice ku czci Dyrektora?



Adam Dobroński